Rok. 1871. Kraków, czwartek 23 lutego. Nr. 44.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

Pierwsze umieszczenie . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj, wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Przedpłata na dziennik KRAJ.

w miejscu:

na marzec . . . . . 2 złr.
od 1 marca do 30 czerwca 7 złr.

z przesyłką pocztową:

na marzec . . . . . 2 złr. 25 c.
od 1 marca do 30 czewca 8 złr.

Jak stoimy?

Wobec zmienionéj sytuacji w Wiedniu, wobec objawionego programu nowego gabinetu — potrzeba nam przyjrzeć się, jak my tam stoimy? kto nas tam bronił i zastępował — i jakie widoki na przyszłość?

Ostatnie wybory w Galicji przeprowadzali mężowie zaufania p. Potockiego ówczesnego prezesa ministrów, oni głosili, że wierzą w skuteczność programu „błędnego koła“, oni głosili, że wiedzą czego rząd chce, co dla państwa i dla Galicji zrobi. I stało się po ich woli, zabiegi ich odniosły skutek, opozycją traktowano niemal jak zdradę; pojechała do Wiednia delegacja reprezentująca nie zaufanie Galicji, a zaufanie w p. Potockim.

Znając p. Potockiego jako człowieka „dobrych chęci“, mogli pp. delegaci liczyć na niego, w takim razie, jeżeli sami na siebie coś liczyli. Delegacja galicyjska była bowiem jedyną w rajchsracie kohortą wierną i życzliwą p. Potockiemu, stanowisko więc p. Potockiego zależało wyłącznie (oprócz łaskawości cesarza) na poparciu delegacji galicyjskiéj.

Rzeczą więc pp. delegatów było zaprowadzić pana Potockiego tam, gdzieby chcieli; ich rzeczą było wyrozumieć co p. Potocki zamyśla, zbadać czy jest to możliwe i skuteczne, wytknąć plan postępowania, torować drogi dla „dobrych chęci“. Ich rzeczą było obrać stanowczą drogę i utrzymać na niéj p. Potockiego, oni mogli i powinni byli zamiast owczego posłuszeństwa skinieniom, zamiast przedpokojowéj *Geheimnisskrämerei*, postawić p. Potockiemu *aut, aut;* albo zrobisz to i to — albo opuszczamy cię i przyłączamy się do opozycji. Oni mogli i powinni byli albo stworzyć dla rządu większość w rajchsracie przez sojusz z liberałami niemieckiemi — albo też przez koalicją opozycji dać rządowi oparcie przeciw wiedeńskim klikom, umożliwić politykę opierającą się nie na sztucznéj większości rajchsratu, ale na ogromnéj większości krajów; oni powinni byli w każdym razie pozyskać i wyzyskać wpływ Węgier, w których interesie leży zarówno utrzymanie konstytucyjności, jak i zadowolenie Galicji — gdyż wiedzą oni, że dalsze trwanie rozstroju i rozkładu jest i dla korony węgierskiéj zaraźliwém i niebezpieczném.

Nie ulega wątpliwości, że p. Potocki byłby poszedł tam, gdzieby widział akcję, energję i siłę, a wywołać tę akcję, okazać energję i siłę, wystąpić rozjemczo ale stanowczo, wziąć inicjatywę, skorzystać z nacisku polityki zewnętrznéj w celu wewnętrznego odrodzenia państwa, to było zadaniem delegacji.

Tymczasem pp. delegaci zaprowadzili jedynie w kole swoim teroryzm i banicją na wszelką myśl i indywidualną wolność—a zresztą przez cały przeciąg rządów p. Potockiego nic nie zrobili, bo nic nie robili. P. Potocki mógł w „dobrych chęciach“ swoich liczyć na to, że kohorta delegacyjna przyda mu się na coś, że pojmie ona swoje stanowisko i zadanie—tymczasem pp. delegaci, ludzie, którzy w domu rozpierali się głośno i szeroko sławiąc sami swoje zasługi i plany, okazali się w Wiedniu jedynie wygodnémi ludźmi milczenia, czekania, udawania tajemniczości, łudzenia siebie i kraju—a z tego wszystkiego—strata ponowna całego roku—iżby się wypełniły słowa tych, którzy w ostatniéj walce wyborczéj stali na stanowisku opozycyjném.

Naprożno dzisiaj głosi *Czas*, a wiedzieć to może jedynie od samych pp. delegatów, że upominali oni p. Potockiego, że obiecywał im bodaj administracyjne ulepszenia. Upominanie w ostatniéj chwili, to próżny głos, obiecanki to zabawka dla dzieci. Nie! nie p. Potocki zawiódł delegatów, ale pp. delegaci bezczynnością i nieudolnością swoją zawiedli i p. Potockiego i kraj cały.

Dzisiaj rząd wystąpił z nowemi planami. Są one jeszcze mgliste i ogólnikowe — ale zawsze położono w nich nacisk bardzo wyraźny: na właściwości krajów, na potrzebę rozszerzenia autonomji. Rząd i liberały niemieckie robią słodkie oczy do delegacji galicyjskiéj; pora do działania znowu nadeszła; a jakkolwiek bałamuctwo niewiadomych iksów, to jest punktów ongi z mężami zaufania układanych grubo nam zaszkodziło i skompromitowało całą prowincją, niemniéj jednak natura rzeczy sama błędy delegacji naprawia. Przypominamy więc pp. delegatom:

1) że dotąd nie widzi kraj ani śladu ich czynności i nie wié wcale po co w Wiedniu siedzieli i siedzą;

2) że kraj cały jak obstawał tak obstaje nie przy iksach, ale przy postulatach swoich sejmowych, — odrębności politycznéj i rządzie krajowym sejmowi odpowiedzialnym;

3) że zaprowadzenie obrony krajowéj w duchu narodowym i sprawa ułatwienia osiedlania się w Galicji emigrantów polskich, są powszechnemi postulatami kraju, tak ze względów politycznych jak i ekonomicznych, że są one gwarancjami, że cały dalszy rozwój konstytucji nastąpi w myśl żądań kraju, w myśl wolności, że są one tarczą przeciw wszelkiéj reakcji;

4) że zdobyczom tym powinna towarzyszyć natychmiast z ramienia sejmu reforma ordynacji wyborczéj, bez któréj nigdy skład sejmu odpowiednim być nie może, pracy i obowiązkom podołać nie jest w stanie, bez któréj też na prawdziwą delegacją zdobyć się nie może.

Potępiając zatem w zupełności dotychczasowe zachowanie się delegacji — odzywamy się do niéj ponownie, przypominamy jéj katechizm obowiązków — bo niestety zmiany zaszłe w Wiedniu, powrót korzystnéj sytuacji jeszcze tę samą delegacją w Wiedniu zastają i na niéj ciąży obowiązek wywalczenia tego, czego kraj żąda, co wywalczyć można. Nie sądzimy, iżby delegacja wierzyła w swoją nieomylność, żeby wyznawała zasady nieodpowiedzialności i bezkarności; więc albo niechaj się jeszcze teraz weźmie do rzeczy, albo niech da pokój temu, czemu nie podoła i zwróci krajowi możność wybrania sobie innych rzeczników. Innego wyjścia tu niema, bo nie daj Boże, żebyśmy się znowu za rok znaleźli tam, gdzie od 10 lat nieruchomo stoimy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 13 lutego.

Przekształcenie zarządu i gospodarstwa miejskiego w Królestwie Polskiém.

Art. Dzn. Warsz.

(Ciąg dalszy.)

W cesarstwie ruskiem (t. j. rossyjskim) (oprócz Finlandji) liczy się 2,874 osad miejskich (w 1858 r.). Ludność europejskich miast ruskich dochodzi do 7 miljonów, co stanowi 9% całéj ludności. — Jedna osada miejska przypada na 42 mile kwadr. W kraju nadwiślańskim było 452 miast (jedno na 5,1 mil), z ludnością 1,219,900 osób, co stanowiło około 30% całéj miejscowéj ludności, cyfra do któréj nie doszły nawet tak wysoko przemysłowe kraje jak Belgja, Szwajcarja, Bawarja. Ale widzieliśmy już przyczyny rozmnożenia się miast. — Miasta powstawały nie w skutku potrzeby ludu posiadania nowych punktów środkowych przemysłu i handlu, ale w skutek pragnienia właścicieli ziemskich korzystania z dochodów od handlu w miastach, posiadających monopol handlu, i dla tego właściciele ziemscy zakadali miasta na swych gruntach. Miasta do ostatnich czasów posiadały monopol handlu, a to prawo stanowiło jedną z ważniejszych przeszkód zniesieniu miast. Niemniéj nędzny stan miast, szczupłość dochodów miejskich, niedostatecznych na utrzymanie zarządu miejskiego, sztuczność nowych punktów środkowych handlu, podkopująca handel starych miast bez wzbogacenia siebie, już od końca zeszłego wieku zwróciły na siebie uwagę rządu. Już wtedy poczuto konieczność powstrzymać zakładanie nowych miast i zmniejszyć liczbę istniejących. Są wiadomości, że w końcu XVIII w., około 150 miast zamieniono na wsie. Jak mało wymagano od miast, okazuje się z tego, że w roku 1818 postanowione było zamienić na wsie takie miasta, które odmówią wnoszenia rocznie 90 rsr. na utrzymanie burmistrza i w przeciągu czasu od 1818 do 1825 r. przeszło 20 miast zostało zamienione na wsie, nawet z utratą prawa handlu kramarskiego. — Od roku 1825 do obecnéj chwili zmniejszenie liczby miast, pomimo stanowczo wyrażonéj woli monarchy, postępowało wolniéj. Przywilej handlu i propinacja właścicieli, były głównemi przyczynami tego, że od 1825 do 1862 roku zamieniono na miasteczka tylko cztery miasta.

Z 41 miast, w 333-ch ludność nie dochodziła 3 tysięcy głów na miasto. Przy wszystkich miastach było 831,093 morgów gruntu, przyczem pod miastami było 47,499 morg., pod ornemi rolami i ogrodami 629,296 morg., pod wygonami i łąkami 132,341 morg., pod lasami i zaroślami 119,547 morg. W 232 miastach mieszczanie rolnicy stanowili więcéj niż połowę wszystkich pozostałych właścicieli, a w 97 miastach rolnicy stanowili, jeżeli nie przeważny, to bardzo znaczny żywioł. Nie należy przytem mniemać, że mieszczanie zajmowali się uprawą tylko miejskich gruntów; w wielu miastach — przy braku gruntów miejskich, mieszczanie albo najmują grunta od sąsiednich właścicieli ziemskich, — albo uprawiają grunta jako najemni robotnicy. W 321 miastach dochód roczny nie przenosi 1,500 rub. i do téj cyfry dochodzi tylko w 41 miastach z téj liczby. Tylko nieliczne miasta mają kapitały lub nieruchomości przynoszące stały dochód (w 158 miastach dochód z kapitałów i majątków miejskich kas, nie dochodzi 50 rub. rocznie); reszta miast, większość ich, otrzymuje dochody z dwóch źródeł: z opłat na rzecz kas miejskich od mieszkańców miasta zajmujących się przemysłem, *kanon od przemysłu*, — i z opłat od osób przyjeżdżających i od towarów wprowadzanych na sprzedaż. Opłaty te noszą różne nazwy: targowego, brukowego, rogatkowego, kopytkowego, wjezdnego, polanowego i t. p. Jak opłaty od przywozu tak i kanon od przemysłu ulegną zniesieniu w bardzo krótkim czasie, jako niezgodne z ustawą o podatkach za prawo handlu, obowiązującą w Królestwie od 1865 roku. Ale w znacznéj części miast i te opłaty są niedostateczne na utrzymanie zarządu miejskiego; tam potrzeby miejskie pokrywają się dochodami, mającemi charakter wypadkowy: składkami mieszkańców jednorazowemi lub corocznemi; w skutek tego mieszkańcy w większéj części płacili wyższe podatki niż włościanie, niekorzystając z instytucji nadanych włościanom. Na wiadomość o przysposobiającéj się reformie zarządu miejskiego, nadeszło mnóstwo oświadczeń z miast o zamianę na wsie. Z tych danych należało wyprowadzić wniosek, że większość istniejących miast odznacza się albo czysto rolniczym charakterem, albo mięszanym, kiedy do rolnictwa dołącza się zajęcie drobnemi rzemiosłami. Jedyną ich różnicę od wsi stanowią perjodyczne targi i jarmarki, ale i ta różnica jest nader chwiejna, albowiem przez osobne postanowienia rady administracyjnéj, — niektóre wsie już dawno nabyły prawo handlu, a od 1868 roku handel jednakowo może być prowadzony tak w miastach, jak i we wsiach. Takim sposobem główną różnicę pomiędzy wieśniakiem a mieszczaninem stanowiło pysznienie się mieszczanina, miejskiego szlachcica, przed włościaninem-chłopem nieustającemi przywilejami, odziedziczonemi z byłych czasów Rzeczypospolitéj i rzeczywiste rozległe prawa ziemskie włościan. Ale walka z antipaństwowemi dążeniami szlachty prowadzona była od 1864 roku za pomocą środków polepszenia bytu ludowego, odradzających plemię polskie do nowego życia. Takim sposobem przyjmując za podstawę łączność dwóch z trzech następujących oznak: *a)* ludności niedochodzącéj 3,000 głów; *b)* ilości rolników posiadających nieruchomości miejskie (niemniéj 50%); *c)* niedostateczność dochodów miejskich wziętych łącznie (mniéj niż 1,500 rub.) — 329 miast uznano za możliwe zamienić na wsie i wprowadzić do nich organizację gminną z niektóremi zmianami ukazów z 19 lutego 1864 roku. Prawo o zmniejszeniu liczby miast wydane było dnia 1 czerwca 1869 r. — Wspomnione zmiany były następujące.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z kresów 19 lutego.

[Porównanie dołu zgórą.]

Wstępny artykuł *Kraju* z d. 18 lutego b. r. pod napisem: „Po owocach ich — poznacie ich“, nastręcza następujące porównanie czynności reprezentantów kraju naszego z czynnością świeżo dokonaną małéj części reprezentantów jednéj z rad powiatowych.

Wiadomo, że przy ostatniéj organizacji Galicji zabiegi niemieckiéj części mieszkańców **Białéj**, graniczącéj z Bielskiem na granicy Szlązka austr. przemogły, iż nie w Kentach, jako środkowym punkcie trzech dawnych powiatów: Biała, Kenty, Oświęcim, lecz w Białéj wyznaczono siedzibę dla starostwa i rady powiatowéj; nie pomogła petycja do tronu, poparta opinją już istniejącéj rady w Białéj za przeniesieniem starostwa i rady powiatowéj do Kent, przy zabiegach żywiołu ninmieckiego z Białéj i mylném zdaniu wydziału krajowego, że tym sposobem Biała się napowrót spolszczy, bo starostwo i rada pozostały w Białéj. Zabiegi niemieckiéj partji w Białéj odezwały się także przy wyborach na prezesa rady, gdy pierwszy prezes téj rady z powodu opuszczenia téj okolicy zaraz po wyborze godność swą złożył, albowiem ponowny wybór padł na ówczesnego wiceprezesa, obywatela miasta Białéj, niemieckiéj narodowości, mimo tego, że w całém starostwie bialańskiém pięć tylko gmin od granicy szlązkiéj jest niemieckich, a kilkadziesiąt polskich; na wiceprezesa obrano Polaka, do wydziału prawie samych Polaków; dziwiono się sprawiedliwości Niemców, mających już natenczas przewagę przy wyborach, że tak uwzględniają przeważną część ludności polskiéj; lecz wkrótce wyszło szydło z worka, bo wybrany z przemysłowców i wyżéj opodatkowanych z Białéj członek wydziału niemieckiéj narodowości złożył wkrótce referat przydzielony mu, tłómacząc się, iż przy zatrudnieniu własném nie podoła téj pracy; ba, co gorsza, bywały posiedzenia, na które gdy daléj mieszkający członkowie nie przybyli w dostatecznéj liczbie, musiano sprowadzać dwóch lub trzech członków rady w miejscu mieszkających dla utworzenia kompletu i czekać godzinami, zanim ich po mieście pozbierano; były wypadki, że posiedzenie dla braku kompletu odbyć się nie mogło, bo trudno brać za złe mieszkającym o kilka mil, że nie przybywali na posiedzenia, kiedy miejscowi członkowie, których było sześciu, nie przychodzili na nie piechotą.

Mimo tego pracowali członkowie wydziału polskiéj narodowości w wydziale, wiceprezes miał podobno trzy referaty; za prezesa, który jako burmistrz miasta także nie wiele mógł robić, pracował sekretarz i tak szła rzecz aż do nowych wyborów.

Wybory te wypadły tak, że wyborcy z większych posiadłości, widząc potrzebę zasilenia wydziału, wybrali ludzi i uzdolnionych i blizko Białéj mieszkających, ażeby miał kto w wydziale pracować, lecz równocześnie oświadczyli członkom rady niemieckiéj narodowości, że teraz koléj na prezesa polskiéj narodowości, jeśli polskie siły nadal w wydziale pracować mają i wezwali ich stanowczo do wspólnego przeprowadzenia wyboru polaka, t. j. byłego wiceprezesa (którego oni sami przez całe ubiegłe trzechlecie pochwałami zasłużonemi obsypywali) stawiając im alternatywę, że w razie niepoparcia tego projektu wystąpią z rady, uważając to za brak zaufania i naturalnie siły dla wydziału przysposobione im odpadną, bo przy nowych wyborach wybiorą im włościan, którzy w wydziale zapewnie pracować nie potrafią tak dla braku zdolności, jak i kosztów z dalszą jazdą połączonych. Projekt ten miał wszelką szansę powodzenia, bo razem głosując, mieli zapewnioną większość, gdyby nawet włościanie z nimi nie głosowali.

Czy myślicie, że na ten słuszny kompromis przystali panowie Niemcy z Białéj — bynajmniéj; obrali w porozumieniu z włościanami, którzy po większéj części z okolicy Białéj przy wyborach przeszli, bo z dalszych stron wyborcy dla znacznéj odległości się nie zjechali — wybrali, jak powiadam, prezesem tego samego, który był nim pierwéj, a ten wybór przyjął, bo bardzo naturalnie, że przyjemnie figurować, chociaż się nie ma czasu pracować — ale słowo dane nie było na wiatr, członkowie rady z większych posiadłości wystąpili, bo przez ten wybór dostali najoczywistsze votum nieufności i nie myślą bynajmniéj odstąpić od drugiéj części swego programu z góry otwarcie wypowiedzianego.

Porównanie dołu z górą nastręcza się tu dwojakie:

a) Jak w radzie państwa i delegacji Polacy dali się zbywać obietnicami zawsze odgrzewanemi, a potém na koszu osiedli, bo się ugłaskać dali a celu nie osiągnęli — tak podobnie myślano, że i w Białéj dadzą się ugłaskać; bo przyznać trzeba, że z początku panowie Niemcy w Białéj albo chcieli, albo udawali, że chcą wybrać Polaka, lecz ostatecznie tego nie zrobili, zatém „po owocach ich poznajcie ich“.

b) Tak z drugiéj strony Polacy, którzy postawili panom Niemcom w Białéj alternatywę: „albo tym razem obierzcie prezesem Polaka, albo wystąpimy; lecz wybierzemy wam włościan, z którymi się tak zgadzacie, ażeby wam nie kłócić naszą obecnością miłości, jaką tchniecie na pozór ku sobie, lecz odpadną wam siły do wydziału potrzebne, o czém was z góry przestrzegamy“: mogliby służyć za wzór przewódzcom naszym w radzie państwa i delegacji, że umizgom i obietnicom fałszywym wierzyć nie trzeba, lecz zebrać się raz na odwagę i nie mogąc przeprowadzić żądań postawionych, ustąpić, bo śmiałe i stanowcze obstawanie przy programie raz postawionym, choćby sprowadziło ustąpienie z placu walki, wzbudza uszanowanie w przeciwnikach politycznych, gdy przeciwnie uleganie każdorazowe coraz większe lekceważenie za sobą pociąga.

Tyle przykładów z góry ani o krok nas daléj nie posunęły, a dość wstydu nam narobiły; może raz przykład z dołu przyda się na co; a jeśli się nie przyda, to przynajmniéj wyniesiemy z walki to

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tadeusz przewracał kartki albumu, Julja z ciekawością się przypatrywała. Na jednéj ze środkowych już kartek był portret młodego, przystojnego mężczyzny, a pod spodem było napisane: *hr. Boronkay*. Julja zadrżała, zbladła i mimowoli, jak gdyby konwulsyjnym ruchem, chwyciła za rękę Tadeusza.

Wrażenie to jednak szybko minęło, małą tylko łzę pozostawiając w oku, a gdy Tadeusz przerażony na nią spoglądał, Julja przybrała o ile możności spokojny wyraz twarzy, powtarzając:

— To nic... nic... trochę mi się słabo zrobiło.

Tadeusz milczał, gdyż się domyślał przyczyny; mały portret tego samego mężczyzny widział on na biurku Julji, a wrażenie, jakie litografja na niéj zrobiła, wytłómaczyło mu prawie zagadkę, któréj list od anonima wyjaśnić nie potrafił. Tadeusz nie pytał naturalnie nic Julji, coby się ściągało do ryciny Boronkaya, ale przypomniał sobie, że w Wiedniu chciał raz od niéj wiedzieć, czyj portret ma na swojém biurku; Julja jednak z niechęcią przyjęła zapytanie i wymijającą dała odpowiedź.

— Chodźmy panie Tadeuszu, chodźmy, bo towarzystwo już jest w dalszych pokojach — przerwała Julja, a Tadeusz daléj ją poprowadził.

Dość swobodnie tocząca się poprzednio pomiędzy nimi rozmowa, na nowo niemiłéj uległa przerwie, Julja była zasmucona, przygnębiona i milcząco prawie powracała z towarzystwem do karczmy czorsztyńskiéj, aby znów wsiąść na wózek i w dalszą puścić się wyprawę.

Towarzystwo było wesołe, gospodarz wyprawy zadowolony był, że fajerwerki się udadzą, a właściciel Niedzicy odprowadzał konno całą kalwakatę do Czerwonego klasztoru. Zamyślenie Julji zalewie przerwały dziewczęta wiejskie, rodwie przerwały dziewczęta wiejskie, rodwie przerwały dziewczęta wiejskie, ro-

dwie przerwały dziewczęta wiejskie, rotkie z kolorowych chustek tryumfalne

Towarzystwo było wesołe, gospodarz wyprawy zadowolony był, że fajerwerki się udadzą, a właściciel Niedzicy odprowadzał konno całą kalwakatę do Czerwonego klasztoru. Zamyślenie Julji zalewie przerwały dziewczęta wiejskie, robiące z kolorowych chustek tryumfalne bramy dla przejeżdżających, bo wtedy musiała wyjąć portmonetkę, aby rzucić dzieciom po kilka centów na pierniki.

Tadeusz siedział wprawdzie na innym wózku, ale postanowił sobie w Czerwonym klasztorze wsiąść koniecznie do téj saméj łódki, w któréj Julja będzie miała siedzieć, zdarzenie bowiem na Niedzicy obudziło w nim prawie pewność, że Boronkay musi być ojcem Julji i że właściwa przyczyna, dla któréj ona nie chce mu oddać swéj ręki, leżeć musi w tym fakcie.

Bądź co bądź, postanowił Tadeusz przełamać te lody, postanowił choćby nawet z narażeniem się delikatnie w téj mierze się z nią rozmówić, do czego spodziewał się w łódce nader dobréj sposobności, gdyż Julja będzie zmuszoną mówić z nim dłużéj i nie będzie mogła szybkiém urwaniem rozmowy przeszkodzić zupełnemu wyjaśnieniu rzeczy.

— Albo... albo — pomyślał Tadeusz, a rozmowa z otaczającemi go osobami i różnemi wrażeniami przerywana podróż nie dały mu nawet bliżéj się zastanawiać nad skutkami, jakieby mogła wywrzeć na Julję tego rodzaju rozmowa, gdyby nie była opartą jak tylko na słabém przypuszczeniu Tadeusza.

Towarzystwo przybyło do Czerwonego klasztoru, muzyka zagrała, korki strzelać zaczęły, było wesoło, swobodnie. Julja tylko była zasmucona, a Tadeusz płomiennem okiem, z niecierpliwością w twarzy się malującą, śledził jéj ruchy, jéj myśli i coraz bardziéj się utwierdzał w przekonaniu, że odgadł wreszcie przyczynę, która ciężką była zaporą do jego szczęścia.

Objad trwał ze dwie godzin, a gospodarz zakomenderował, aby wstawać, bo czas odjeżdżać i czas wsiadać na łódki.

Przy brzegu rzędem stało kilkadziesiąt łódek, po trzy ze sobą powiązanych. Górale wioślarze stali z wiosłami do góry podniesionemi, a na wiosłach jak sztandary powiewały kolorowe chustki.

— Gdzie Salomon! gdzie Salomon! — wołał gospodarz.

Salomon się wkrótce ukazał. Był to stary, wysoki góral, siwe kędziory włosów spoczywały na ciemnéj guni, a w twarzy malowała się niepospolita pewność siebie, niepospolity spokój i energja.

Najznakomitszy to marynarz dunajcowy, kapitan wszystkich niebezpiecznych wypraw, admirał floty mającéj przewieźć gości szczawnickich przez bystre a głębokie nurty Dunajca.

Salomon się skłonił gościom.

— Wszystko już gotowe — powiedział — a z Boską pomocą szczęśliwie przejedziemy.

— Przejedziemy, przejedziemy! — powtarzali wioślarze — kiedy Salomon z nami!

— Wsiadać do łódek! — zakomenderował gospodarz.

Towarzystwo czémprędzéj szukało co lepszych łódek, a każdy chciał być w bliskości Salomona — Tadeusz zbliżył się do Julji.

— Pani pozwolisz, że będę przy pani w téj podróży.

Julja się nie sprzeciwiała, Tadeusz wziął ją pod rękę, gospodarz towarzyszącą jéj panią sędzinę i zajęli pierwszą łódkę, na któréj sam Salomon wiosłował. Jeszcze ktoś więcéj wsiadł, tak że Tadeusz z Julją siedział w pierwszym rzędzie, za nim na drugiéj ławeczce p. G. z sędziną, a w trzeciéj ławce podobno Drezdeńczyk z ową młodą mężatką, któréj zabłocone buciki widzieliśmy w czorsztyńskiéj karczmie.

— Fajerwerki się udadzą! — powtarzał wesoło pan G.

— Niewolno odbijać, dopóki z moździerza nie strzelą — komenderował Salomon.

Nareszcie potrójny strzał rozległ się jeden po drugim, wiosła plusnęły, czółno z muzyką i z powiewającą czerwoną chustką zamiast flagi, popłynęło naprzód, a inne łodzie jak kozackie czajki pomykały za sobą w stósownéj odległości.

Towarzystwo było milczące, wspaniałe bowiem skały stanęły przed oczyma, echo tylko muzyki odbijało się o odwieczne ściany i głos Salomona wołający co chwila: „nie najeżdżać! nie najeżdżać!“

Był zakręt rwiącéj wody, bałwany wlewały się w łódkę, a Tadeusz miał wiele do roboty, aby wylać wodę z pod nóg Julji, trzymającéj swe nóżki na wysokich kamykach, aby się niedotykać mokrego dna łodzi.

Co kilkadziesiąt prawie kroków strzelano z moździerza na pierwszéj łódce, a echo roznosiło łamany głos po górach, strasząc jastrzębie i kanie, zrywające się z odwiecznych jodeł, sterczących na najwyższych szczytach skał.

Woda tak szumiała, a do jéj szumu mieszało się tyle różnorodnych głosów, że Tadeusz mógł z Julją swobodnie rozmawiać, nie obawiając się, aby sąsiedztwo za nim siedzące, bawiące się zresztą dobrze, mogło cośkolwiek z jego słów usłyszeć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przekonanie, że nie dając się za nos wodzić, zamiast lekceważenia szacunek przeciwnika pozyskać musimy.

„Po owocach waszych — poznają was.“

Wiedeń 21 lutego.

H. [D r u g i e p o s i e d z e n i e r a d y p a ń s t w a]. Dziś zajmowano się prawie samymi wyborami do wydziałów, które mają rozpoznawać przedłożenia rządowe: o wprowadzeniu ogólnéj ustawy hypotecznéj, o prawie zezwalającém na pobór rekruta &c., potém czytaniem raportu kolejowego, mianowicie co do linji Jedlersee-Stockerau w niższ. Austrji, układu handlowego z republiką Guatemala, przedłożenia rządowego co do dalszego poboru podatków (przedmiot ten przekazany komisji finansowéj). Daléj odczytał z trybuny sprawozdawca ustawy tyczącéj się uzupełnienia sieci kolejowéj Kronprinz Rudolfbahn, znany i drukiem ogłoszony projekt rządowy, który został przyjęty bez żadnych objekcji... przez wstawanie przy każdym punkcie.

Na posiedzeniach jak dzisiejsze, podczas których się odbywają skrutynja oddanych kartek „głosujących,“ zwykle dużo czasu się traci i sesja nie może być zajmującą. Tak też i dziś było; galerje się powoli wypróżniły; ci, którzy wczoraj nie mogli zaspokoić — dla ścisku — swojéj ciekawości, w przypatrzeniu się ministrom i poznania każdego *ex visu*, mieli teraz dość czasu do robienia nawet psychologicznych spostrzeżeń. I tak nie mogło się dużo z tych naiwnych ludzi, którzy naczytali się Bóg wie co z tutejszych dzienników o czeskich excellencjach i tym baśniom wierzyli wydziwić, że ten człowiek siedzący na skrajném krześle ministerjalném, a mający fizjognomję i ułożenie Włocha, może być okrzyczany przez Niemców Habietinek.

Każdy z nich, n i e z n a j ą c y np. poczciwego Brestla, b. ministra finansów i Habietinka — zapytany: który z nich bardziéj podobny do obywatela z krajów korony św. Wacława, odpowiedziałby bez zająknienia się, że B r e s t e l. W ministrze Jireczku wywietrzył rodzaj „bonhomji,“ ale w Hohenwarcie „konieczną reakcję.“ Że się przechadzał i długo rozmawiał z bar. Giovanelli, kolegą i przyjacielem politycznym ks. Greutera, jeszcze bardziéj utwierdziło kontemplatorów niezbyt głębokich w przekonaniu, że to ultramontanin i reakcjonarjusz.

Dzienniki tutejsze bardzo się czuły dotknięte małém *communiqué* wieczornéj *Wied. Gazety*. Zwykle reprodukują podobne artykuły i polemizują przeciw nim. Tym razem nastąpiło *silentium*. Dlaczego? Oto bo im przypominają, że i w Prusiech ministerjum nie wzięte z parlamentu, a przecie te same organa we wszystkiém, co pruskie, zgadzały się z tém klasyczném „zrządzeniem Bożém“ i biły czołem przed każdym faktem dokonanym.

Przez parę dni nie będzie posiedzeń, chcą bowiem, by na następnéj sesji przedłożony został raport komisji finansowéj, co do żądanego konsensu na dalszy pobór podatków. Ministerstwo żądało prorogacji na 2 miesiące, Niemcy przystają tylko na jeden miesiąc; chcą tym sposobem dyskusję merytoryczną budżetu wymódz i zmusić rząd do przedłożenia „projektów“, o których napomknął w swéj mowie p. Hohenwarth, ale z których przedłożeniem chciał sobie zostawić więcéj podobno czasu, jak się spodziewali wszyscy bez różnicy partji politycznych; przewlekanie bowiem ważnych spraw nigdy na dobre nie wychodzi ludności; ani ci, którym nowe koncepcje się nie podobają, oponować i inne projekta rządowym przeciwstawić nie mogą, ani ci, którzy z przedłożeń zadowolnieni, rządu wspierać nie mają możności. Prawdę mówiąc, ta strona programu w mowie Hohenwartha zawartego, jest ujemną i za taką jest uważaną powszechnie. Jeźli ministerjum wie, co myśli zrobić, jakie proponować reformy postanowiło, poco zwłoka?

Podejrzliwość sama z siebie wychodzi na wierzch: że chodzi o zrobienie przyrzeczeń autonomicznych z a r a z t e r a z w téj kadencji, a o przedkłady rządowe, o dyskuje parlamentarne nad niemi etc. w przyszłéj dopiero da Bóg doczekać rajchsrotowéj kampanji! Tymczasem budżet zawotować, rozejść się i czekać, co się daléj z tych projektów wywiąże.

Zdaje się, że przeciw tego rodzaju „d y l a c i e“ wszyscy się oświadczą! Z przedłożeń rządowych nas obchodzi projekt uregulowania Wisły i Sanu. Rząd austrjacki z rossyjskim pod tym względem się porozumiał. Ale czy w praktyce taki projekt okaże się wykonalnym, wielka kwestja; bo widzimy w przedłożeniu, że wydatki in suma na $1^1/_2$ miljona obliczone, rozdzielone będą na lat 20. Z tych wydatków interesowani płacić mają na wystawienie grobli $^1/_3$ część. Obawa w tém, że roboty wodne na t a k i d ł u g i czas rozdzielone, często niweczą wszystkie rachunki inżynierów.

Wiedeń. Przedłożony budżet na rok 1871 wykazuje deficyt 40 miljonów, który trzeba jakoś załatać. Petycją o rewizją u s t a w y p r a s o w é j przydzielono komisji. Do komisji ksiąg gruntowych wybrani: Vidulich, Tomszitz, Waldert, Blitzfeld, Dinstl, Rechbauer, Steinbrecher, Sturm, Rydzowski.

Do komisji rekrutacyjnéj wybrani: Bauerle, Dubsky, Figuly, Demel, Sturm, Seidl, Banhans, Rechbauer, F. Gross, Lasser, Giskra, Herbst, Smolka, Firlej, Kovats.

Panowie T a r n o w s k i i T o r o s i e w i c z p o j e c h a l i n a u r l o p.

Francja.

Paryż 13 lutego.

= Nie uwierzycie, jak Paryż w téj chwili, mimo tak groźnych i smutnych wypadków, zajmuje się gorączkowo kwestją żywności. Wszędzie gdzie się obrócisz, wyliczają tysiące korcy mąki, setki sztuk bydła, które nadeszły. Nie dziwcie się temu, przez tyle miesięcy widmo głodu stało przed nami z całą grozą, głód był dla nas jedynie niebezpiecznym wrogiem, głód nas zwyciężył! Strach więc głodu do dziś dnia nie ustąpił jeszcze, jeszcze nie wszyscy w spokojną przyszłość wierzą i znam ludzi, którzy za ostatni grosz skupują mąkę i kaszę na wszelką ewentualność. Głód, ba! dziś już nas ominął, ale kto widział, kto przeszedł przez to, co Paryż przeszedł w przeszłym miesiącu, ten pewnie obawy te pojmie! Walczono o kawałek suchego i niezdrowego chleba, a ustąpienie talerza rosołu było nieraz dowodem największéj miłości i poświęcenia; kiedyś dopiero może świat się dowie, o ile Paryż męztwem i wytrwałością zasłużył się Francji.

Jeszcze skrutynjum wyborów nieskończone zupełnie, to pewna jednak, jak wam donosiłem, iż stanowczo stronnictwo republikańskie odniesie zwycięztwo. Wiktor Hugo już pojechał do Bordeaux, między wybranymi jest i adwokat p. Floquet, ten sam, który cesarzowi Aleksandrowi za jego pobytu w Paryżu, urządził ową sławną demonstrację w pałacu sprawiedliwości. On to pierwszy krzyknął: *Vive la Pologne!* i żaden z adwokatów nie odkrył głowy przed satrapą północy. Pan Floquet jest bardzo zdolnym i wymownym. Czy uwierzycie, iż jeden dziennik forytował kandydaturę p. Veuillota, rozumie się, że bezskutecznie; lecz widać, iż reakcja czuje trupa i kruki się ściągają.

Sztab pruski zażądał powtórnie energicznie reszty broni, którą jeszcze nie oddano; już złożono przeszło 200.000 szaspotów. Prusy po zaborach broni we Francji staną się kolosalną zbrojownią, poczuje to może wkrótce Europa, a Austrja najpierwéj.

Nikt nie ma pojęcia, jakie niezdobyte zasieki, barykady i fortyfikacje Prusacy urządzili naokoło Paryża; zdobyć je, przebić się armji francuskiéj było niemożebnością, tak dalece, iż zarówno armja pruska jak i francuska poza fortami i barykadami nigdy nic stanowczego przedsiębrać nie mogły, gdyby nie głód; stan taki wyczekującéj obserwacji mógł trwać lata.

Favre pojechał do Bordeaux, ogólnie narzekają paryżanie na niego; może mniéj winien niż się zdaje, alež bo trudno krytyczniejszego wymyśleć położenia nad położenie Favra. Poza nim stoi owa sentencja: „ani jednéj cegły z fortec, ani jednéj piędzi ziemi,“ a tu wypadki, a tu położenie kraju każe inaczéj przyszłość obrachowywać. Zobaczymy, — mówią, — iż Favre chce się wkrótce wycofać z życia publicznego.

Bismark podobno w Wersalu dobrze się bawi, urządza kalwakady na koniu i każe aresztować ludzi, którzy mu nie dość spiesznie usuwają się z drogi, lub nie dość nisko kłaniają.

Armja pruską z niecierpliwością ma oczekiwać dnia, w którym wejdzie do Paryża; ma to nastąpić d. 24 lutego; ma być rewja na polu marsowém, a na placu zgody cesarz ma rozdawać dekoracje i nagrody.

Jeszcze komunikacje utrudnione; listy odbieramy ale nie pieczętowane na Brukselę; gazety jednak nie dochodzą jeszcze, sądzę jednak, że możecie *Kraj* wysyłać na Belgję. Nie ociągajcie się z tém, bo jesteśmy spragnieni wiadomości z ojczyzny, stęskniliśmy się za polskiém słowem. Sądzę, żeście się powinni napowrót porozumieć z księgarnią W. Mickiewicza.

Bordeaux 16 lutego.

K. Od dni kilku już reprezentanci Francji radzą nad jéj losami, a jakkolwiek pierwsze ich posiedzenia żadnego ważniejszego nie przedstawiają interesu, ograniczając się jedynie na sprawdzaniu pełnomocnictw, to jednak dziś już, widząc skład téj izby, w któréj rękach przyszłość kraju spoczywa, łatwo przewidzieć można, jakie będą jéj prace i jaki ich rezultat. Pokój za jakąkolwiekbądź cenę — oto hasło téj reprezentacji, która niestety daleką jest od nazwy prawdziwie narodowéj, narodowym też zupełnie nie odpowie oczekiwaniom.

750 posłów, w których liczbie 120 zaledwie republikanów, wybranych po największéj części przez gminy ciemne, jak chłop polski i polityka kraju, któréj wreszcie i nie rozumieją, mało lub wcale nic się niezajmujące, przyjechało z mandatem rozkazującym, który nietrudno im będzie nawet i spełnić. Ich giętkie sumienia, co od lat trzydziestu tak wielu już i tak zmiennym rządom służyć potrafiły, i tym razem wynajdą środek dogodzenia tyle delikatnym żądaniom hr. Bismarka.

Trzeba głaskać Prusaków, boć oni dzisiaj panami sytuacji; niepodobna sprzeciwiać im się w ich celach — byłoby to bowiem krzyczącą niewdzięcznością za tak wielką z ich strony łaskę, iż pozwolili nam urzędownie stwierdzić hańbę narodu, posuwając aż do tego stopnia swą pieczołowitość, że sami nawet czynnie wyborami zajmować się raczą. Ustąpmy im Alzację i Lotaryngję, boć to nawet dawne prowincje niemieckie, jak powiada Bismark; mniéj lub więcéj kilka miljonów ludności, Francja i tak jeszcze będzie wielką — i dajmy im choćby i dziesięć miljardów i kilkanaście kiepskich okrętów, jesteśmy zanadto bogaci, aby ta bagatela zrujnować nas miała; zresztą za lat kilka potrafimy lepiéj zorganizować wojenne nasze siły, a wtedy łatwo nam będzie powetować straty.

Oto polityka obecnéj krajowéj reprezentacji, a chociaż w łonie jéj są i prawdziwie kraj miłujący, to tych, jak Garibaldego, większość zakrzyczy, ust mu nawet nie pozwalając otworzyć — i będziem mieli pokój, za który późniejsze pokolenie wstydzić się będzie.

Francja zanadto jest dziś zdemoralizowaną, upadek jéj moralny zanadto jest wielki, zwątpienie we własne siły zanadto donośne, aby nietylko dziś ale w blizkiéj nawet przyszłości coś stanowczego przedsięwziąć mogła. Wykreślona z liczby wpływowych mocarstw europejskich, będzie musiała w roli spokojnego widza śledzić wszelkie społeczne zmiany na korzyść niemieckiego despotyzmu.

Rossja nie zaniedba także do odegrania swéj ważnéj przystąpić roli, i długo jeszcze w kale despotyzmu zanurzeni wyczekiwać będziemy chwili, gdzie znów, może z Francją, ale już odrodzoną, dopomniemy się o prawo być wolnymi, prawo, które nigdy przedawnione być nie może. Zmuszeni, wejdźmy w nową fazę politycznego życia, lecz wejdźmy z tém błogiém przekonaniem, że to tylko chwilowe przejście, które zupełném zwycięztwem świętéj i wielkiéj idei ukończyć się musi. Na dzisiejszych Francuzów nic liczyć nie można, zgangrenowane żywotne ich soki dwudziestoletniém Bonapartów istnieniem, odrodzą się bezwątpienia w najbliższych ich potomkach, pracą i systematyczném wykształceniem ludowém, Francja odzyska stanowisko swe polityczne. Lecz dzisiaj, wierzajcie mi, wszystko dla Francji skończone, Prusacy zanadto dobrzy taktycy, aby w samo jéj serce trafić nie umieli; barbarzyńskie ich hordy długi czas jeszcze pozostaną w Szampanji, skrępowana więc na długi czas Francja ujrzy się uniemożniona we wszelkich jéj ruchach, i przypomną się nam niestety czasy Repninów i Igelstromów, i bogdajby tylko nie tak smutny, jak tamtych, był rezultat.

W téj chwili, gdy do was piszę, reprezentanci kraju obradują; dziś zapewne stanowcze bióro zamianowaném będzie, z posłem Grevy jako prezydentem.

Thiers jest obecnie duszą politycznego położenia i blizkim prezesem ministerstwa. Skłania się on wiele do ogłoszenia rządu republikańskiego i zdaje się, że utrzymamy się przy rzeczypospolitéj z jednym z Orleanów na czele. Do przyszłego więc listu, w którym niezaniedbam was powiadomić o ważniejszém co zajdzie.

Rossja.

[Z a w i e s z e n i e d z i e n n i k a *Nowoje Wremia* — k i l k a s ł ó w o j e g o k i e r u n k u i z a s ł u g a c h w z g l ę d e m n a r o d u p o l s k i e g o].

Z dzienników rossyjskich dowiadujemy się, że wydawnictwo gazety *Nowoje Wremia* zostało zawieszone na sześć miesięcy. Wyrok w téj mierze ministra spraw wewnętrznych wskazuje na wstępne artykuły, zamieszczone w ostatnich styczniowych numerach 18, 22, 23 i 25, z których wyjątki poniżéj dajemy. Otóż to owa okrzyczana wolność prasy w Rossji!

Nie potrzebujemy długo rozwodzić się nad kierunkiem tego dziennika, z którego wyjątki czytelnicy *Kraju* zapewne bardzo dobrze pamiętają. *Nowoje Wremia* wychodziło w Petersburgu od r. 1868 pod redakcją p. Kirkora, znanego wydawcy *Teki Wileńskiéj*, kilku pism zbiorowych, a w końcu *Kurjera Wileńskiego*.

We wszystkich swych wydawnictwach, w których brali udział ludzie znani zaszczytnie w naszéj literaturze, p. Kirkor dążył do podtrzymania ducha narodowego w prowincjach zabranych i do obudzenia w nich życia. To też, gdy po powstaniu r. 1863 nastały czasy największego prześladowania i tępienia wszystkiego co polskie, rozpoczęto od jedynego organu Litwy od *Kurjera Wileńskiego*, który przeistoczono w organ policyjno-rządowy; byłego zaś redaktora usunięto od tego obowiązku, pomimo niezaprzeczonego prawa i poczynionych nakładów.

Do wydawnictwa czasopisma rossyjskiego w Petersburgu p. Kirkor przystąpił właśnie w chwili, kiedy prasa ultramoskiewska przyjęła najpodlejszy system insynuacji na wszystko co polskie; upowszechniano oszczerstwa na całe nasze społeczeństwo, bezczeszczono duchowieństwo polskie, a co najgorsza, dla odstręczenia od nas nieoficjalnéj Rossji, która zaczynała z nami sympatyzować, z naszego ostatniego demokratycznego powstania starano się zrobić spisek ultramontańsko-arystokratyczny. W podobnym stanie rzeczy, dziennik wydawany w języku rossyjskim, przez osobę znającą położenie Litwy, mógł zrobić daleko więcéj, niż dzienniki polskie, których Rossja nie prawie nie czytają. Wreszcie czuć się dawała potrzeba organu, miarkującego polakożerczość ultrasów i wykazującego nadużycia apostołów prawosławia i panmoskwicyzmu.

To też p. Kirkor z niesłychaną odwagą przedsięwziął bronienia i zbijania potwarzy i fałszowania saméj historji, a z górą przez lat 3 szczęśliwie nurtował wśród tych fal nieubłaganéj nienawiści, zawziętości i denuncjacji Katkowa. Pamiętamy niejeden artykuł, w którym sumiennie podawano do publicznéj wiadomości o rozmaitych nadużyciach czynowników i jak o tém wiemy od osób wiarogodnych, niejeden z „diejatielej“, stracił z tego powodu posadę. *Nowoje Wremia* wykazywało pod każdym względem położenie kraju: ekonomicznym, publicznéj oświaty, prześladowań religijnych, łupiestwa muzeum wileńskiego, zaboru bibljoteki i t. d. i t. d.

Wszystko to jakoś uchodziło i było tolerowaném; zdaje się, że do półrocznego zawieszenia dziennika, głównie się przyczyniło zadraśnięcie osoby carskiéj z powodu sympatji ku Prusom, wbrew opinji całego narodu, bo jak wiadomo, wszystkie dzienniki rossyjskie od samego początku wojny były zupełnie po stronie Francji.

Żeby przypomnieć czytelnikom *Kraju* śmiałe wystąpienia p. Kirkora, podajemy ustęp z jego dziennika, napisany z powodu pogłosek, jakoby Gambetta nie przyjął propozycji Polaków względem sformowania legjonu polskiego (nr. 22).

„Pan Gambetta zasługuje na ciężki zarzut od téj cząstki narodu polskiego, która chroniąc się o d p r z e ś l a d o w a n i a d e s p o t y z m u i s a m o w o l n o ś c i, zamieszkała we Francji, a przy pierwszéj sposobności zapragnęła odpłacić się wzajemnością za doznaną gościnność, a zarazem wypełnić swój święty obowiązek względem rzeczypospolitéj. Kiedy do tych m ę c z e n n i k ó w p r a w d y przyłączyli się Polacy z innych prowincji dawnéj Polski i zaproponowali utworzenie legjonu polskiego, wówczas Gambetta ją odrzucił. Jakie były pobudki tego postępowania? Czyby Gambetta mógł rachować na pomoc t e g o m o c a r s t w a n e u t r a l n e g o, d l a k t ó r e g o j e s t n i e p r z y j e m n y m w s z e l k i o b j a w ż y w o t n o ś c i n a r o d u p o l s k i e g o, c h o c i a ż b y o n m i a ł m i e j s c e w P o l i n e z j i.“

W numerze 26 mówiąc o gwałtownym wzroście potęgi pruskiéj, w następujących słowach zachęca Rossję do ustępstw na korzyść Polski:

„Prosty rozum polityczny powinien przekonać Rossję, jak jest niekorzystne dla niéj dzisiejsze położenie Kongresówki i litewsko-ruskich gubernji. Polacy porównywując swoje położenie z położeniem swych braci w Galicji i Poznaniu, wynoszą z tego porównania bardzo niekorzystne wrażenie. Przedtém z téj strony Rossja mogła uważać się za bezpieczną, ale od czasu, jak się zmienił stan polityczny Europy, należy unikać nowéj zamieszki. Polacy nieraz byli narzędziem obcéj polityki, ale dopóki wrogowie Rossji byli bezsilni, ona nie miała powodów do zbytecznéj obawy. Dziś zaś Austrja i Prusy są takimi przeciwnikami w walce, z którymi nie można napewno rachować na zwycięztwo. O t o d l a c z e g o R o s s j a p o w i n n a p r o w a d z i ć u k ł a d y n i e z e s w y m i w r o g a m i, a l e z P o l a k a m i, n a k t ó r y c h w ó w c z a s t y l k o m o ż n a r a c h o w a ć, j e ż e l i n i e b ę d ą s p o g l ą d a ć z z a z d r o ś c i ą n a s w y c h w s p ó ł r o d a k ó w w A u s t r j i, d o s t ą p i w s z y t é j s w o b o d y, j a k ą m a j ą t a m c i.“

Rumunja.

Bukareszt 11 lutego.

= [T r o s k i a u s t r o - w ę g i e r s k i é j d y p l o m a c j i i p r a s y o l o s k s i ę s t w i k s i ę c i a K a r o l a — s z a c h T u r c j i — m a t n a r o d o w i — v i v a t e p o k a r o z b i o r ó w! — l i s t k s i ą ż ę c y p o d y k t o w a n y i n a p i s a n y p r z e z t e g o, *cui prodest*]. Nie bez kozery to podobno zajmuje się dziś dyplomacja i prasa austrjacka (niemiecko-węgierska) tak gorąco Rumunją i jéj księciem! — Zkądże to raptem taka gwałtowna troskliwość o los tego kraju, a raczéj zkąd ten straszny niepokój na samą myśl, że książę Karol Hohenzollern-Sigmaringen mógłby doprawdy w przystępie złego humoru drapnąć do swoich, zrzekając się mitry hospodarskiéj i posłannictwa, które w r. 1866 przyjął na się z takiém szlachetném zaparciem się siebie samego, puszczając zarazem w trąbę tak świetną karjerę, jaka w szeregach dragonów pruskich stała mu otworem?

Przypominamy sobie, że ongi, kiedy to jeszcze hr. Beust żył w miłéj niezgodzie z hr. Bismarkiem, zapatrywano się w Wiedniu i Peszcie zupełnie inaczéj na to książątko nasze; — nad tém zaś, jak dyplomacja austro-węgierska chodziła tu w swoim czasie około interesów monarchji, mogliby tutejsi reprezentanci Prus i Moskwy niejednę złośliwą zrobić uwagę...

Książę Karol, który do niedawna myślał o wszystkiém inném bardziéj, jak o opuszczeniu Rumunji; jeżeli dziś rzeczywiście pakuje manatki, lub zabiera się pozornie do tego, to czyni to jedynie z wyższego rozkazu, t. j. za popędem téj właśnie siły, która przed pięcioma laty kazała mu w celach niebardzo przyjaznych, bo dako-rumuńskich, przekradać się *incognito* (w roli lokaja p. Bratiana) przez granice państwa Habsburgów.

Prawdopodobnie można przyjąć za rzecz pewną, że wszystkie alarmujące wieści, jakie w téj dobie nad tą sprawą obiegają w kolumnach prasy *par excellence* niemieckiéj, że wszelkie negocjacje z Kalifem bejem są tylko wynikiem pewnego z góry obmyślanego planu: odwrócenia uwagi powszechnéj od Paryża i Bordeaux i skierowania tejże nad Dunaj; czy też obałamucenia Turcji i zamatowania jéj następnie faktem dokonanym podziału księstw naddunajskich pomiędzy Austrję i Moskwę. Rzecz dziwna, że żaden z tylu dzienników inspirowanych przez trzech kanclerzy nie podał dotąd osnowy wrzekomego memorjału ks. Karola, podczas, gdy prywatny list jego, pisany do jakiéjś wysoko położonéj osoby w Niemczech, narobił tyle hałasu i jest przedmiotem najdziwaczniejszych krytycznych uwag i dalekonośnych politycznych kombinacji?...

Prusko-austrjacko-węgierska dyplomacja, opierając się na traktacie paryzkim, odmawia dziś Turcji prawa wyłącznego mięszania się w sprawy rumuńskie. Lecz cóżby powiedziała ta sama dyplomacja, gdyby np. albo po dobrowolném ustąpieniu ks. Karola, albo po zmuszeniu go do tego przez naród, udali się Rumuni, na podstawie postawienia reprezentacji kraju do zwierzchniczéj swéj władzy, tj. do Turcji z prośbą o opiekę nad takim nowym ustrojem państwowym, jaki kraj, n i e u w ł a c z a j ą c w n i c z é m i s t n i e j ą c y m t r a k t a t o m, nadać sobie uzna za najbardziéj stosowny? Wszak byłby to krok zupełnie legalny i lojalny, a nawet o wiele legalniejszy i lojalniejszy, jak rewolucja lutowa i plebiscyt na rzecz Hohenzollerna w r. 1866. Jedna tylko Moskwa była i wówczas konsekwentną, bo protestowała bodaj dla formy, podczas, gdy w Berlinie, Wiedniu i Peszcie przyjęto milczkiem fakt dokonany. Zkądże więc nowa ta różnica w zapatrywaniu się tychże gabinetów na stosunki tutejsze?

Mutatis mutandis wraca się Europa do zasad, jakie uświęciły rozbiór nieszczęśliwéj Polski, a frymarczenie życiem i bytem narodów wchodzi na nowo w program władzców świata z bożéj łaski...

Listu, o którym mowa, nie napotkałem dotąd w waszym dzienniku; podaję go wam więc w tłómaczeniu z rumuńskiego, choćby tylko dlatego, że jest on obecnie przedmiotem nietylko artykułów dziennikarskich, ale i interpelacji parlamentarnéj wniesionéj dziś do ministra spraw zagranicznych przez deputowanego p. Blasemberga:

„Czcigodny przyjacielu!

„Niestety zwlekałem zbyt długo z daniem ci znaku życia o sobie. Radbym jednakże widzieć cię chociażby przez jedną tylko godzinę na mojém miejscu, byś się mógł przekonać, jak bardzo czas mój rozerwany i przepełniony pracą, troską i rozczarowaniem. Wkrótce będzie już pięć lat, jak powziąłem śmiałe postanowienie stanąć na czele tego przez naturę tak bogato wyposażonego, a zkądinąd tak ubogiego kraju. Ile razy spoglądnę poza siebie i przejdę pamięcią miniony termin czasu, krótki wprawdzie w życiu narodów, lecz długi w istnieniu pojedynczego człowieka, dążącego bezustannie do postępu; tyle razy muszę sobie przyznać, że niewiele mogłem być użytecznym temu pięknemu krajowi. Często zapytuję siebie, na kim też ciąży wina; czy na mnie, który nie znałem charakteru narodu, czy też na nim, który nie daje się powodować, a sam sobą kierować nie umie? Po licznych moich wycieczkach w rozmaite okolice obojga księztw; po wielostronném zetknięciu się ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa, sądzę się być upoważnionym do przekonania, że zarzut nie może dotykać ani mnie osobiście, ani naród w całości, ale raczéj tych, którzy się r o d z i n n e m u k r a j o w i n a p r z e w ó d z c ó w n a r z u c a j ą. Ci ludzie, którzy po największéj części całe swe towarzyskie i polityczne wykształcenie za granicą sobie przyswoili, zapominając przytém prawie zupełnie o rodzinnych stosunkach, zajęci są tylko tém, by obce pojęcia, któremi się sami przejęli, przelać żywcem na kraj swój, bez poprzedniego zastanowienia się nad tém. Tak więc dostały się w udziale temu nieszczęśliwemu krajowi, co jęczał ciągle pod najcięższém jarzmem, naraz i bez żadnego przejścia po despotycznym ustroju, jak najliberalniejsze instytucje, jakich nie posiada żaden inny naród w Europie.

„Po zebranych doświadczeniach uważam to za tém większe nieszczęście, że Rumuni nie mogą się poszczycić żadnemi cnotami obywatelskiemi, które w ich *quasi*-republikańskim państwowym ustroju są niezbędnemi. Gdybym kraj ten, któremu pod innymi warunkami można było przepowiedzieć jak najpiękniejszą przyszłość, nie ogarnął tak bardzo sercem mojém, to już oddawna byłbym wyczerpał wszystką moją cierpliwość. Teraz jeszcze chwyciłem się ostatecznego środka, który postawi mnie może w oczach stronnictw tutejszych i wielkorumuńskich przewódzców politycznych, jako pozbawionego wszelkiego przywiązania względem kraju; ile, że pozostawiłem na boku wszelkie osobiste względy i zaryzykowałem może całą moją popularność. Byłoby jednakże z méj strony grzesznem zapoznaniem obowiązku, gdybym złe pokrywał nadal milczeniem i przyszłość kraju oddał samochcąc walce stronnictw na pastwę. Trafia się wprawdzie często, że ten co w pewnych okolicznościach ma odwagę wypowiedzieć nagą prawdę i nazwać rzecz po właściwém imieniu, nie najlepiéj na tém wychodzi, zapewne spotka i mnie to samo z tą jednakże różnicą — o któréj zawsze z wdzięcznością pamiętam — że wolno mi powrócić do drogiéj ojczyzny, do życia niezawisłego i bez trosków na łonie szczęścia rodzinnego; do kraju, który w ciężkich chwilach jakie tu przeżyłem, nie przestawał ani na chwilę przyciągać mnie magnetycznie do siebie. Żałuję tylko z całego serca, że dobre moje chęci zostały tak bardzo zapoznane i, że je spłacono taką niewdzięcznością. Że jednak wielu śmiertelników dzieli ten los ze mną, toć i mnie będzie łatwo znaleść pociechę zwłaszcza w waszém ożywionem gronie, gdzie zwolna zapomnę o celu, do którego niegdyś zdążałem. — etc. Karol.“

Toż to prawdziwy cud, takie mądre słowa w ustach księcia Karola, niepodobna także nie zdziwić się nad tém, że nazywa on czarném to, co jeszcze wczoraj było w oczach jego białém jak śnieg. Zważywszy to wszystko, wolimy raczéj przypuścić, że on listu tego wcale nie pisał, lecz że go w jego imieniu podyktował dziennikom pruskim — zupełnie kto inny...

Is fecit cui prodest — zresztą dowiemy się może czegoś pewniejszego z odpowiedzi ministra (obiecanéj po trzech dniach) na interpelację p. Blaremberga. —

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków, *22 lutego.* — Jutro t. j. we czwartek odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj. Oprócz przedmiotów niezałatwionych na ostatniém posiedzeniu, zamieszczono na porządku dziennym:

1. Wybór delegatów do tutejszéj rady szkolnéj okręgowéj.

2. Wyznaczenie z funduszów miejskich wsparcia dla wychodźców polskich we Francji i Szwajcarji, oraz dla Francuzów w ks. Poznańskiém w niewoli pruskiéj zostających.

3. Uchwalenie poboru dodatku gminnego na r. 1871 po 2 centy od 1 złr. czynszu.

Rezultat wyborów do rady miasta Lwowa uskutecznionych d. 25 i 26 stycznia b. r. jest następujący:

Głosujących było 2783. Absolutna większość 1352. Wybrani: Aleksandrowicz Adolf 1850. Baczewski Józef 2268. Bałutowski Franciszek 2536. Błotnicki Edward 2203. Boczkowski Kasper 2630. Blechschmidt Karol 2145. Chiliński Atoni 2625. Dr. Czemeryński Ignacy 2452. Chlebowski Stan. 2561. Dr. Czerkawski Juljan 2432. Dobrzański Jan 1543. Dydacki Franciszek 1913. Dąbrowski Wacław 2555. Dębkowski Leon 2165. Dymet Michał 2327. Epstein Maks 2406. Dr. Fränkel Hermann 2620. Dr. Gottlieb Henryk 2351. Gubrynowicz Władysław 2111. Dr. Gębarzewski Dominik 2233. Dr. Grott Antoni 2045. Halski Antoni 2715. Hescheles Mojżesz 2302. Dr. Hoffman Kornel 2552. Dr. Hönigsmann Oswald 2397. Horowitz Osiasz Leib 2587. Dr. Hoffmann Edward 2231. Hoffmann Maurycy 2205. Jaśkiewicz Kajetan 1714. Jaskólski Jan 2267. Jasiński Aleksander 2500. Dr. Kolischer Juljusz 2677. Dr. Kolischer Józef 2541. Dr. Karez Maksymiljan 2028. Dr. Kohn Józef 2045. Lazarus Maurycy 2129. Dr. Lewakowski Tytus 2708. Löwenstein Bernard 2437. Dr. Majewski Władysław 1970. Dr. Madejski Marceli 2744. Miączyński Piotr 2156. Dr. Milleret Józef 2728. Motylewski Klemens 2626. Dr. Małecki Antoni 2371. Dr. Mansch Filip 2550. Maszkowski Karol 2027. Momocki Franciszek 2309. Moszczański Michał 2699. Mozer Zygmunt 2741. Niemczynowski Stanisław 1896. Nossig Ignacy 2009. Pajączkowski Józef 2746. Dr. Pepłowski Ludwik 2730. Piątkowski Józef 2539. Pleśniak Wojciech 1986. Pokutyński Filip 2478. Południewski Franciszek 1869. Reiss Juljusz 2867. Dr. Rieger Zygmunt 2301. Rawski Wincenty 2227. Rajski Tomasz 1603. Ks Romaszkan Grzegórz 2752. Rucker Zygmunt 2405. Russmann Leib 2408. Dr. Skwarczyński Paweł 2176. Sanciewicz Józef 1512. Straszak Łukasz 2585. Szapira Gedale 2580. Świetlik Franciszek 2928. Szemelowski Juljan 2674. Szwedzicki Hilary 1423. Dr. Semilski Teobald 2227. Dr. Sermak Józef 2645. Dr. Schrenzel Emanuel 2336. Simon Edward 1940. Starkel Julj. 2019. Schmidt H. 2291. Sobieski St. 2724. Szaszewski A. 1984. Szuman Jan 2595. Smutny Jan 2715. Dr. Smolka Franciszek 2544. Ks. Ufryjewicz Dalmatjusz 2039. Wojda Piotr 1545. Wichert Gustaw 2369. Wieczyński Jan 2644. Wild Karol 2625. Dr. Witz Herman 2403. Walichiewicz Michał 2294. Widman Karol 1993. Dr. Wolski Ludwik 2187. Woliński Mikołaj 2560. Ks. Zabłocki Feliks 2416. Dr. Ziemiałkowski Florjan 2699. Dr. Zucker Filip 2405. Zborowski Ignacy 2717. Żaak Wincenty 1832. Żółkiewski Zygm. 2330.

Ze względu na to, że szan. korespondent gorlicki w doniesieniu o wyborach do rady powiatowéj niektóre daty mylnie podał, a o wyborach z grupy mniejszych posiadłości zupełnie przemilczał, przesyłamy doniesienie wyborczego rezultatu, na protokółach urzędowych oparte, do ogłoszenia w dzienniku.

Z wydziału rady powiatowéj.

Gorlice 16 lutego. *Jan Płocki,* prezes.

Przy pierwotnym terminie d. 11 stycznia rb. nie przyszły wybory z grupy włościańskiéj do skutku (mimo licznie zgromadzonych wyborców), tak dalece, iż nawet potrzebna do skompletowania komisji wyborczéj ilość pięciu członków zebraną być nie mogła.

W drugim, na dzień 6 lutego przez namiestnictwo wyznaczonym terminie przystąpiło 21 delegatów gmin wiejskich do wyboru 12 członków rady i wybrali jednogłośnie: Jana Płockiego, dotychczasowego prezesa rady powiatowéj; ks. Filareta Krulewskiego, proboszcza gr. kat. z Ujścia ruskiego, i Dmitra Fedorczaka, włościanina z Klimkówki; zaś absolutną większością głosów: ks. kan. Józefa Ciurkiewicza, proboszcza z Rzepiennika strzyżowskiego; Adama Szołajskiego, właściciela dóbr Rzepiennika biskupiego; Władysława Dembowskiego, nauczyciela szkoły głównéj w Gorlicach; Józefa Świstelnickiego, wójta z Rzepiennika biskupiego; Tomasza Zacharjasza, włościanina z Biernéj; Jana Bryłę, wójta z Łużny; Ignacego Szczepanika, wójta ze Staszkówki; Antoniego Tokarczyka, wójta z Siar; Wojciecha Duszę, wójta z Ropicy polskiéj.

Od wyborów, dnia 16 stycznia rb. z grupy miast i miasteczek odbytych, wstrzymali się delegaci Ujścia ruskiego i Rzepiennika strzyżowskiego; zgromadzeni zaś w liczbie 27 wszyscy wyborcy miast Gorlic i Biecza obrali jednogłośnie: ks. Marcelego Żabickiego, proboszcza gorlickiego; Jana Kapuścińskiego, burmistrza miasta Gorlic; Walerego Rogawskiego, właściciela apteki w Gorlicach; większością głosów: ks. kan. Tomasza Jaszczóra, prob. bieckiego; Stanisława Znamirowskiego, notarjusza, i Kornela Oczkowskiego, właśc. folwarku w Bieczu.

Z posiadłości większych obrano w dniu 19 stycznia rb.: Henryka Bielańskiego, dzierżawcę Sękowéj; Wincentego Brandysa, naczelnika sądu powiatowego; Edwarda Miłkowskiego, właścic. Gorlic; Stanisława Niedzielskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Staszkówce; Gustawa Koziorowskiego, właśc. Biernéj; Feliksa Skrochowskiego, właśc. Ropy; Walerego Stawiarskiego, właśc. sołtystwa w Wójtowéj, i księdza Kaspra Winnickiego, proboszcza w Łużnéj.

Tak nowowybrana rada powiatowa została zaproszoną przez starostwo powiatowe na dzień 16 lutego rb. w celu uskutecznienia wyboru prezesa i wydziału.

Zgromadzeni w liczbie 24 obrali członkowie téj rady większością głosów: na prezesa Jana Płockiego, za zastępcę prezesa Walerego Rogawskiego, na członków wydziału: Walerego Stawiarskiego, Jana Kapuścińskiego, Józefa Świstelnickiego, Władysława Dembowskiego i ks. Kaspra Winnickiego; wkońcu na zastępców: Stanisława Niedzielskiego, Kornela Oczkowskiego, Jana Bryłę, Wojciecha Duszę i Ignacego Szczepanika.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* B. M. z Wieliczki 5 złr., W. R. 10 rubli.

Na wychodźców polskich złożono w administracji *Kraju:* B. M z Wieliczki 5 złr.

Wczoraj w południe puściły lody na Wiśle: dziś już tylko zrzadka kry po niéj płyną unoszone bystrym prądem jéj wody, która się znacznie podniosła i bardzo jest mętna. Lewy brzeg Wisły zwłaszcza koło Zwierzyńca zawalony jest lodem.

Wczoraj przywieziono do szpitala św. Łazarza włościanina ciężko rannego, który sam podobno postrzelił się w kark.

Dwa są w Galicji Radomyśle, jeden w Tarnowskiém, drugi w Rzeszowskiém; zdaje się jednak, że poczta tutejsza wcale na to nie zwraca uwagi, bo *Kraj* wysyłany do Radomyśla w Rzeszowskiém, dostaje się często pierwéj do Radomyśla w Tarnowskiém, na co z poczty w Rozwadowie mamy dowody w ręku. Czy

można się spodziewać, że ktoś wejrzy w te nieporządki na pocztach naszych i raz przecie położy im koniec?

Wiadomości kościelne.—Dnia 5 b. m. i r. umarł w Chmielniku pow. rzeszowskim djecezji przemyskiéj, pleban obrz. łac. ks. Marcin Kostkiewicz licząc lat 76, a będąc księdzem lat 51. Probostwo to istniejące od XIV wieku liczy 2734 dusz, posiada 75 morgów roli, 14 morgów łąk i $2\frac{1}{2}$ morga pastwisk, tudzież 21 m. lasu w dobréj glebie, a oprócz tego pobiera z lasów dworskich ze Słociny rocznie 10 sągów twardego drzewa. Czysty dochód roczny obliczony jest na 505 złr. i stanowi uposażenie dla osoby plebana; wikary bowiem nie jest ustanowiony przytém probostwie. Oprócz tego wynosi odrębny dochód z majątku kościelnego rocznie 40 złr.

Jakie jest postępowanie c. k. prezydjum namiestnictwa względem wychodźców z król. Polskiego już od pewnego u nas czasu spokojnie zamieszkujących, niech służy za dowód następująca okoliczność:

Pan Maksymiljan Beleau skompromitowany w Warszawie wypadkami 1863 r., zmuszonym był porzucić kraj i urzędowanie jakie tam sprawował i przybył do Galicji, tu w powiecie jasielskim przyjął w domu pewnego obywatela obowiązki guwernera, gdzie dotąd pozostaje, a znany jest jako zdolny, spokojny i pracowity człowiek. Będąc tu już dość długo, postanowił starać się o kartę wolnego pobytu, i w tym celu do odpowiednich władz stosowne zrobił podanie, oświadczając: że jako skompromitowany, nie może wracać do Królestwa bez pewnego narażenia się na zesłanie na Syberją.

Że władze austrjackie zasięgają względem wychodźców opinji rządu moskiewskiego, dowodzi tego odpowiedź starosty jasielskiego p. Merkla pod dniem 27 stycznia r. b. do Maksymiljana Beleau adresowana, w któréj starosta zawiadamia p. Beleau, że rząd rossyjski nie wie nic dotąd o jego udziale w powstaniu, przeciwnie oświadczył: że zachowanie się jego było dobre aż do dnia ucieczki, i dodaje, że ponieważ p. Beleau nie należy do rzędu wychodźców politycznych z ostatniego powstania polskiego, dla których wyjątkowo pobyt w tutejszym kraju bez legalnych dowodów dozwolonym bywa, powinien się wykazać i to w przeciągu sześciu tygodni legalnym paszportem, lub tutejszy kraj dobrowolnie opuścić.

Z powyższego umotywowania odpowiedzi c. k. starosty wypada: że kogo rząd moskiewski zakwalifikuje, że do czasu swéj ucieczki nie był politycznie poszlakowanym, ten jakkolwiek tu w Galicji oddaje się pracy i stara się legalny uzyskać pobyt, zmuszony jest z ziemi polskiéj wynosić się na tułactwo za granicę, lub starać się o moskiewski paszport, którego naturalnie nie otrzyma, lub wracać do Królestwa, gdzie już za to samo że z kraju uszedł i w Galicji tak długo bez paszportu przebywał, spotkałaby go sroga kara.

Z niemałą jednak pociechą dowiadujemy się z powyższéj odpowiedzi c. k. starosty, że wychodźcom politycznym dozwolonym jest pobyt w tutejszym kraju bez legalnych dowodów, lecz nawzajem zadziwia nas nie mało, spotykając na drodze kolei żelaznéj ze Lwowa wysyłanych tych politycznych wychodźców przymusowo za granicę?

Możemy zapewnić, że p. Maks. Beleau posiada przyjaciół i znajomych w Krakowie, którzy będąc ofiarami wypadków 1863 r., wiedzą jaki tenże brał w nich udział, a świadectwo ich więcéj znaczy jak opinja rządu moskiewskiego do któréj się c. k. prezydjum udawało.

Protestujemy więc przeciw takiéj decyzji c. k. prezydjum w odpowiedzi c. k. starosty wyrażonéj, usuwanie p. Beleau z miejsca które obecnie jako guwerner zajmuje, zagrażanie mu skutkami zaniedbania przepisanego rygoru, jest nadużyciem władzy względem spokojnego i pracowitego człowieka, szukającego przytułku w tutejszym kraju przed prześladowaniem moskiewskiém.

I wreszcie cóż spowodowało taką rezolucją c. k. prezydjum? Oto ta okoliczność, że pan Beleau już oddawna w Galicji przebywając, pragnął uzyskać legalny pobyt; gdyby go nie był żądał pozostałby spokojnym na posadzie jaką zajmował. Jest to zaiste nie mała zachęta dla innych do starań o legalny pobyt.

Br. Edward Rastawiecki który ofiarował bogaty zbiór pamiątek dla muzeum archeologicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim, odstąpił resztę swych zbiorów, a mianowicie bibljotekę złożoną z 14,000 tomów, 400 rycin, 300 obrazów olejnych i akwarelowych, oraz 48,000 numizmatów, hr. Sewerynowi Mielżyńskiemu z Miłosławia, który płacić będzie dożywocie br. Rastawieckiemu 3000 rubli rocznie, a po jego śmierci również dożywocie 1000 rubli żonie jego. Hr. Mielżyński nabył te zbiory dla zrobienia z nich daru tow. naukowemu w Poznaniu.

Walne zgromadzenie członków tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, odbędzie się dnia 5 marca w dużéj sali ratuszowéj. Bliższe szczegóły oraz porządek dzienny będą ogłoszone plakatami.

Po amerykańsku.—*Dzien. Pol.* w polemice z *Gaz. Nar.* pisze: „We czwartek p. Dobrzański *in effigie* kłaniał się bez końca c. k. orłowi dwugłowemu nad lożą dworską, dziś zaś prawdziwy p. Dobrzański, krusząc kopię w obronie ministerstwa, mimo całego swojego *Diensteifru* nie okazuje się bynajmniéj *hoffähig, denn er schimpft wie ein Rohrspatz.*

Z Torunia donoszą, że jeżeli odwilż dłużéj potrwa w takiéj sile jak dotąd, most tamtejszy na Wiśle narażony będzie na wielkie niebezpieczeństwo.

Hrabina Steinach mająca lat 70, ogłasza w dziennikach w Gracu: „że występuje z kościoła katolickiego ponieważ księża nie przestają robić z ambony politycznéj trybuny, podżegają nienawiść, a papież ogłosił się nieomylném bóstwem.“

O Polkach kwiaciarkach w Paryżu. — Komu z ziomków naszych w kraju nie jest wiadomo, że wiele Polek w Paryżu zajmowało się robotą kwiatów sztucznych? Praca ta nie tylko że im i ich rodzinom dawała utrzymanie ale nawet możność przynoszenia pomocy biedniejszym współziomkom. Czytaliśmy dziś list jednéj z tych zacnych Polek świeżéj daty, opisujący, jak zadawalniają się obecnie zupą z końskich kości i proszący o przysłanie artykułów żywności z Krakowa. Pod takiém odwołaniem się, namacać można łatwo głód i nędzę jaka ich dotknęła i zagraża im bardziéj jeszcze na przyszłość, bo Paryż i Francja nie prędko zapotrzebują kwiatów do godowego stroju.

Odwołujemy się zatem do dam polskich przebywających dawniéj w Paryżu i znających owe pracowite kwiaciarki, ich mieszkania i adresa, z prośbą, aby znajomym sobie damom węgierskim, angielskim i innych narodów polecić raczyły nieszczęśliwe, i tym samém dając im zatrudnienie, zapewniły byt wielu podobnym szlachetnym i pracowitym rodzinom.

Spodziewamy się, że głos ten nie przebrzmi napróżno, nie będzie głosem wołającego na puszczy, i że inne dzienniki krajowe jak zagraniczne powtórzą go z chrześciańskiém współczuciem. *A. D.*

Pamiętnik oblężenia Paryża. — P. Villemessant, właściciel *Figara* napisał historją oblężenia Paryża w formie kronikarskich zapisków. W dziele tém znajduje się historja każdego dnia oblężenia, uwzględnione wszystkie wypadki wojskowe, polityczne a nawet socjalne. Książka p. Villemessant pojawi się równocześnie we francuzkim, niemieckim i angielskim języku.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* Hr. Bobrowski wł. d., hr. Esterhazy wł. d., Zdzisław Stoiński wł. d., hr. Czacki wł. d. i Miszewski z Galicji; Kolkowski wł. d., Wielogłowski wł. d., Bukowski wł. d. i Dereniowski z Kongresówki; Seger, Langer, Potzke i Wolf kupcy z Opawy; Jaker kup. z Wiednia, Lederman kup. z Prus, Przyłęcki notarjusz z Jasła, Riper kup. z Płaz, Michałowski wł. d. z Łuczyc, hrabina Łosiowa wł. d. z Zagorzan, Konrad Bezrucz kup. z Ostrawy, Gizelt dr. med. ze Szczucina, Tank inż. z Rubka, Kap urz. z Berna, Ehrlich kup. z Katowic, Agrzyzopola urz. z Bukaresztu, Zdzulski z Kolbuszowy, Stach z Drohobyczy, Gros kup. z Biélska, Wałuszczak z Białéj.

Część urzędowa.

— Cesarz austrjacki udzielił dyrektorowi urzędów pomocniczych tarnopolskiego sądu obwodowego Józefowi Honczak-Popielowi przy przeniesieniu go na własne żądanie w dobrze zasłużony stan stałego spoczynku w uznaniu jego wieloletnich, wiernych i skutecznych czynności złoty krzyż zasługi.

— Minister sprawiedliwości zamianował: Henryka Borzowskiego, adjunkta powiat. w Tyczynie, substytutem prokuratorji w Nowym Sączu;

adjunkta pow. w Andrychowie Michała Przybylskiego adjunktem pow. we Frysztaku;

auskultantów Józefa Wierzbickiego i Apolinarego Górę adjunktami powiatowymi: pierwszego w Milówce, drugiego w Krynicy;

daléj minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie się adjunktów powiatowych Jana Rumińskiego z Grybowa do Gorlic, Marcina Gajczaka z Milówki do Andrychowa, dra M. Seidlera z Frysztaku do Białéj, Leona Ramulta z Krynicy do Grybowa.

— Nadradca finansowy Jan Wittemberski został nadradcą pierwszéj klasy przy galic. dyrekcji finansowéj we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koleje krajowe. *(Sprawozdanie miesięczne.)* W styczniu wykazuje koléj galicyjska Karola Ludwika pomyślny wzrost ruchu i dochodu, który — wynosząc 635,300 zła. — przewyższa dochód ze stycznia roku zeszłego o 249,728 zła., a dochód z grudnia o 76,405 zła. Otwarcie nowéj linji Złoczów-Tarnopol i znaczny wywóz przyczyniły się do powyższego pomyślnego rezultatu.

Na kolei lwowsko jasskiéj wzmógł się wprawdzie ruch towarowy, ale za to przewóz osób znacznie się zmniejszył, co sprowadziło niedobór względnie do stycznia r. z. o 1050 zła., a względnie do grudnia o 3950 zła. Ogólny dochód w styczniu r. b. wynosił 144,440 zła. Budowa kolei galicyjsko-węgierskiéj postępuje—o ile zima dozwala — dosyć raźno. Roboty ziemne na galicyjskiéj stronie są do połowy pokończone.

Wrocław 19 lutego.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

U nas znowu odwilż, a teraz może na dobre. Pola wprawdzie pokryte jeszcze śniegiem, ale już zapewne nie na długo, i szybko zbliża się dla siewów krytyczna pora, gdzie dnie ciepłe a noce mroźne bardzo szkodliwy wpływ wywierają.

Z krajów zachodnich, mianowicie znad Renu, donoszą, że uporczywe tegoroczne mrozy siewom zimowym dużo zaszkodziły, co szczególnie na roślinach olejnych bardzo widoczne.

W Anglji powietrze od dwóch tygodni łagodne spowodowało bardzo mdłe usposobienie na targach, do czego się także niemało przyczyniły znaczne bardzo dowozy z Ameryki oczekiwane.

Na kolejach żelaznych zawsze jeszcze ta sama dla handlu stagnacja; i to téż jest główną przyczyną, że targ nasz nie tyle jak innemi laty o téj porze jest ożywiony. Gdy jednak i dowóz niezbyt był wielki, potrzeby miejscowe główną teraz odgrywające rolę, dość stałe ceny utrzymać zdołały.

Pszenica w piękném ziarnie miała pokup dobry, poślednie trudno było sprzedać; płacono białą za 85 ft. 79—92 srgr., za 100 kilogr. $6\frac{4}{15}$—$7\frac{3}{10}$ tal.; żółtą za 85 ft. 77—90 srgr., za 100 kilogr. $6\frac{1}{10}$—$7\frac{2}{15}$ tal., wyborowe ziarno wyżéj.

Zyto przy miernym dowozie stałą utrzymało cenę; notowano za 84 ft. 56—64 srgr., za 100 kilogr. $4\frac{13}{30}$—$5\frac{1}{12}$ tal., wyborowe wyżéj. — Na termina za 2000 ft. na luty-marzec $50\frac{1}{4}$ tal. listem, na marzec-kwiecień $50\frac{1}{2}$ tal. gotówką, na kwiecień-maj $51\frac{1}{4}$ tal., na maj-czerwiec $52\frac{1}{4}$ tal., na czerwiec-lipiec $53\frac{1}{4}$ tal. gotówką.

Jęczmień słaby popyt; płacono za 74 ft. 47—54 srgr., za 100 kilogr. $4\frac{1}{4}$—$5\frac{13}{15}$ tal.

Owies przy spokojnym odbycie utrzymał ceny; płacono za 50 ft. 30—34 srgr., za 100 kilogr. 4—$4\frac{8}{15}$ tal., wyborowy wyżéj.

Groch do gotowania bez większego pokupu; notowano za 90 ft. 70—74 srgr., za 100 kilogr. $5\frac{1}{6}$—$5\frac{1}{2}$ tal.

Wyka przy dobrym pokupie; płacono za 90 fnt. 61—63 srgr., za 100 kilogr. $4\frac{1}{2}$ do $4\frac{2}{3}$ tal.

Łubin słaby popyt; płacono za 90 ft. żółtego 46—50 srgr., za 100 kilogr. $3\frac{2}{5}$—$3\frac{3}{4}$ tal.; niebieskiego 43—48 srgr., za 100 kilogr. $3\frac{1}{6}$—$3\frac{8}{15}$ tal.

Kukurydza niewielki popyt; płacono za 100 ft. 67—68 srgr.

Konicz poszukiwany; płacono za 100 ft. białego $16\frac{1}{2}$—$22\frac{1}{2}$ tal.; czerwonego $14\frac{1}{2}$ do 19 tal., wyborowe ziarno wyżéj; szwedzki 36—42 tal.

Ziarna olejne bez większego pokupu; za 150 ft. notowano rzep zimowy 257—272 srgr., rzepik zimowy 252—267 srgr., latowy 200—230 srgr.

Olej za 100 ft. loco 14 tal. listem, na marzec-kwiecień $13\frac{3}{4}$ tal.

Okowita pomimo przepełnienia utrzymała cenę. Płacono za 100 kwart 80 st. Trallesa na 100 litrów loco $14\frac{19}{24}$ tal. gotówką, a 15 tal. listem, na luty-marzec $15\frac{1}{3}$ tal. gotówką, na kwiecień-maj 17 tal.

Masło słaby popyt i ceny o talara na centnarze niższe; płacono za 100 ft. 26—29 tal.

Banknoty austrjackie na tutejszéj giełdzie notowano wczoraj 82 tal.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 21 lutego.

Pszenica bez zmiany	85 fnt. 2000 fnt.	biała 79-92 sgr.) wybór żółta 77-90 sgr.) wyżéj. 72 tal. l.
Żyto trzyma się w cenie	84 fnt. 2000 fnt.	56-64 sgr. wyb. wyż. $50\frac{1}{4}$ tal. got.
Jęczmień spokojniejsze	74 fnt. 2000 fnt.	47-54 sgr. wyb. wyż. 46 tal. l.
Owies mało uważany	50 fnt. 2000 fnt.	30-34 sgr. wyb. droż. $44\frac{3}{4}$ tal. l.
Groch stalsze	90 fnt.	do gotow. 70-74 sgr. na paszę 60-65 sgr.
Kukurydza słabsze.	100 fnt.	67-68 sgr.
Konicz bardzo stałe	100 fnt.	biały $16\frac{1}{2}$-$22\frac{1}{2}$ wybór czer. $14\frac{3}{4}$-$19\frac{1}{4}$ wyż.
Rzepak trzyma się w cenie	150 fnt. brutto.	duży 257-272 sgr. mały 252-267 sgr.
Olej stałe, 200 centn. wypowiedziano	100 fnt.	14 tal. list.
Spirytus bez zajęcia.	za 100 kw. po 80% Tr.	15 tal. list. $14\frac{3}{4}$ tal. got.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 21 lutego. Węgierska delegacja zamyka dziś posiedzenia.

Berlin 20 lutego. Rada związkowa niemieckiego państwa miała dziś pierwsze posiedzenie.

Thiers, Favre i 15 komisarzy są już w Wersalu. Zgromadzenie narodowe odroczyło swoje posiedzenia do 26go b. m.

O warunkach pokoju donoszą: 2 miljardy talarów, aneksja Alzacji, niemieckiéj Lotaryngji z Metzem, Thionville i Belfort, z wyłączeniem Nancy.

Otwarcie rajchstagu odroczone do 16go marca. Między jeńcami francuzkimi obiega petycja do zgrom. narod. o odnowienie plebiscytu. Orleaniści agitują za ogólnym kongresem.

Bordeaux 20 lutego. Favre mówił: Rząd uważał za potrzebne, żeby do akcji władzy wykonawczéj dodać władzę parlamentarną. W skutek tego wybrano 15 komisarzy. Na wniosek Thiersa posiedzenie na czas rokowań odroczone.

Bordeaux 20go lutego. Na wezwanie Thiersa przybył tu poseł francuzki z Aten Baude z obszernym memorjałem o stanie rzeczy na wschodzie; wpływ angielski znacznie upadł, rossyjski wzrósł.

Liberté donosi: Picard minister spraw wewn. odjechał do Paryża; nastąpią wielkie zmiany w obsadzeniu prefektur. Rada miejska Marsylji protestuje przeciw wszelkiemu odstąpieniu ziemi.

Bordeaux 20 lutego. Książęta orleańscy, którzy tu przybyli, odjechali napowrót, nie żądając przyjęcia do zgrom. narod. *Liberté* zapewnia, że do 5 marca będzie zawieszenie broni przedłużone.

Strasburg 20go lutego. Prefekt pruski Luxburg rozpisał na cały depart. niższego Renu nadzwyczajny wojenny podatek 25 fr. od głowy.

Londyn 20 lutego. W izbie niższéj zapowiada Peel interpelację względem wyjazdu angiel. posła z Paryża 17go wrześ. 1870 r. Gladstone oznajmia, że nie wie nic o zamiarze Unji zakupienia angiel. Ameryki.

Petersburg 20 lutego. Pełnomocnik francuzki Gabriac zawiadomił już kanclerza o ukonstytuowaniu rządu francuzkiego. Rossja uznała rzeczpospolitą.

Konstantynopol 21 lutego. Rząd sankcjonował wypracowany przez bulgarską komisję regulamin kościelny. Eksarch nazwany metropolitą wszystkich Bulgarów i otrzymuje 100,000 piastrów pensji.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie rozbierając programową mowę hr. Hohenwarta. krzyczą, że zapowiedziana roforma ustawodawcza ma kosztem rady państwa nadać sejmom obszerniejsze atrybucje. Dzienniki centralistyczne wietrzą w tém dążność „zniszczenia“ rady państwa i zredukowania działalności jéj do zera. Dzienniki czeskie przeciwnie widzą w programie rządu dalszy ciąg błędnego koła rewizji konstytucji grudniowéj przez nią samą.

Co się nas tyczy pragniemy na razie tylko, aby ministerstwo dotrzymało obietnicy: aby przeprowadziło to, co przyrzeka, to jest rozszerzenie atrybucji sejmów i zniesienie szkodliwego dualizmu między władzami autonomicznemi a rządowemi.

Zgromadzenie narodowe francuskie odroczone przez czas gdy rząd z komisarzami w Wersalu pokój układa.—„Zawrzyjcie teraz pokój za każdą cenę, a okupcie przez to wolność na wewnątrz, ustalcie Rzeczpospolitą bez centralizacji, bez koszar, bez marszałków, bez cezarów.“ Tak radzą Francji Szwajcarowie.

Widoki utrzymania Rzeczypospoiitéj wzrastają; Prusacy agitują przeciw wszelkiéj orleańskiéj restauracji; w rządzie powołanym przez Thiersa są Favre, Leflo, Picard republikauami, Dufoure również republikaninem lecz nieco po orleańsku zafarbowanym.

Wiadomości z Bordeaux dają do poznania, że Thiers zamyśla zwrócić działalność rządu na wschód, aby tam pozycją Francji przywrócić.

Ostatnie telegramy.

Bordeaux 22 lutego. Moratorjum finansowe ma być przedłużone do 12 marca. Rochefort postawi wniosek: wszyscy Bonapartowie są na zawsze od tronu wykluczeni. Gambetta przyjął mandat miasta Strassburga. Lewica republikańska w zgromadzeniu narodowém liczy już 102 członków.

Bordeaux 22 lutego. *France* donosi: W skutek telegramu przysłanego z Paryża przez Thiersa, zbierze się zgromadzenie narodowe na posiedzenie w czwartek dla obrad nad przysłaném przez Thiersa sprawozdaniem o układach pokojowych.

Journ. de Bordeaux oświadcza bez wahania, że pokój należy uważać jako podpisany. Kwestja ustępstw terytorjalnych została stanowczo rozstrzygnięta w duchu korzystniejszym dla interesów Francji. Honor narodowy jest ocalony. Pozostają jeszcze do dyskusji niektóre punkta, a mianowicie co do wysokości sumy kosztów wojennych.

Londyn 22 lutego. Przesyłki do Paryża idą na Calais.

Times donosi z Paryża z 20: Zawieszenie broni będzie prawdopodobnie przedłużone do 1 marca. — Brak jeszcze wielki opału; koléj północna codzień połowę swoich transportów odstępuje ludności. Od soboty będzie miasto znowu gazem oświecone.

D. N. donosi: Bright jest tak cierpiący, że wcale niema nadziei, aby mógł powrócić do czynności.

Standard donosi, że stan zdrowia ces. Wilhelma budzi wielkie obawy.

D. Tel. donosi z Saarbrücken: Rannych niemieckich odsełają na granicę. W Kolonji gromadzi się wielka ilość wojsk.

Londyn 22 lutego. W izbie niższéj wniósł Forster bill względem tajnego głosowania przy wyborach. Bill jest radykalny; koszta wyborcze mają być ponoszone z dochodów miejscowych.

Bruksel 22 lutego. Nie Guizot ale ks. Broglie ma być mianowany posłem francuzkim w Londynie.

Bern 21 lutego. Król pruski zawiadomił radę związkową o przyjęciu godności cesarskiéj.

Berlin 21 lutego. (Kursa). Akcje kredytowe 138.— Lombardy 98.— Koléj państwowa $206\frac{1}{2}$.— Renta włoska $54\frac{7}{8}$.— Amerykańska renta $96\frac{1}{2}$.—Rumuny $47\frac{7}{8}$.

Kursa. Wiedeń 22 lutego g. 2 m.— 5% zjednocz. dług państwa 59.—.— 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 68.10.— Losy z 1860 r. 94.60. — Akcje banku 723.—. — Akcje kredytowe 252.50. — Londyn 123.75.— Srebro 121.30. — Dukat 5.82. — Lombardy 180.70. — Losy z roku 1864 123.30. — Akcje franko-austrjackie 102.—. — Napoleony 9.87. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 247.80. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 191.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 156.25. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 103.—.— Akcje banku jeneraln. 87.50. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 217.—.— Akcje kolei rząd. 377.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 167.75. — Akcje kol. Rudolfa 160.25.— Akcje kolei pardubickiéj 173.50.— Akcje kolei północ. 212.—. Tramway 188.10.— Akcje banku budowy 58.—. — Akcje kolei wschodniéj 83.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 169.75.— Akcje banku anglo-węgierskiego 84.75.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 22 lutego.

	żądają		płacą	
	złr. w. a.			
Listy zastawne.				
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72	50	71	50
" " " 5%	81	50	80	—
" " " bank. hip. 6%	87	75	86	75
" " " bank. wł. 6%	87	—	86	—
Akcje kolei.				
Akcje gal. kol. Karola Lud.	249	30	247	30
" " " lwows.-czer.	192	—	191	—
Akcje banków.				
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	—	—	—	—
Akcje banku gal. hipotecz.	—	—	—	—
Obligacje.				
Obligacje indemniz. galicyj.	75	75	74	75
" poż. głod. galic.	—	—	—	—
Rossyjskie premje z r. 1864	—	—	—	—
" " z r. 1866	—	—	—	—
Waluty.				
Srebro pol. st. za 100 złr.	—	—	—	—
" nowe obr. 100 złr.	—	—	—	—
Bankn. pol. 100 złr.	—	—	—	—
Ruble ros. za 100 rsr.	162	—	160	75
Talary pr. za 100 tal.	183	50	182	—
Srebro nowe austr.	122	—	121	—
Dukat ważny	5	90	5	80

	żądają		płacą	
	złr. w. a.			
Napoleon d'or	9	90	9	80
Półimperjały rossyjskie	—	—	—	—
WIEDEN, 20 lutego.				
Dług państwa: Renta 5%	—	—	—	—
" w srebrze 5%	68	40	68	30
" wal. austr. spłac. 5%	59	20	59	10
Losy pożycz. z r. 1839	281	50	280	50
" " " 1854 4%	89	50	89	—
" na 500 1860 5%	94	90	94	70
" na 100 1860 5%	109	—	108	75
" na 100 1864	123	40	123	20
Como	25	—	23	—
Oblig. ind. gal. 5%	74	75	74	25
" " bukow. 5%	72	50	71	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 złr.	217	50	217	20
Anglo-węgierskie	85	25	84	75
Austr. kredytowe	241	—	239	—
Kredyt. handl. przemysł.	252	75	252	25
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franco austr.	102	20	101	80
Krakowski hand. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	725	—	724	—

	żądają		płacą	
	złr. w. a.			
Akcje kolei:				
Alföld Fiume	170	—	169	50
Czeska zach. na 200 złr.	250	—	249	75
" północ. " 150 "	131	50	131	—
Elżbiety na 200 "	219	50	219	—
Ferdynanda na 1000 "	2125	—	2122	—
Franc. Józefa " 200 "	191	25	190	75
Kar. Ludwika " 200 "	249	25	249	—
Koszyc. Bogum. 170 "	93	50	93	—
Lwow.-Czern. na 200 "	191	50	191	—
Północn. zach. austr.	199	75	199	25
Rudolfa na 200 złr.	160	50	160	—
Siedmiogrodzka " 200 "	168	—	167	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	379	—	378	—
Theissbahn	230	25	229	75
Tramway	188	—	187	50
Południowa na 500 fr.	181	10	180	80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	156	75	156	25
" wschodnia 200 "	83	50	83	—
Akcje przem. i Listy zast:				
Borysławskie naft. 200 złr.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106	50	106	30
Listy zast. galicyjskie 4%	72	50	72	—
" " " 5%	80	50	80	—
" " Banku Hyp. 6%	—	—	88	—
" " Bank. Włoś. 6%	87	50	87	—
" Bank. narod. M. K. 5%	97	90	97	75
" " " W. A. 5%	93	30	93	10
" zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	40	93	25
" " zachod. 300 " 5%	93	75	92	25
" Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94	—	93	75
Elż. em. 1862 " " 5%	92	75	92	25
Elż. " 1869 " " 5%	100	50	100	—

	żądają		płacą	
	złr. w. a.			
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91	25	90	75
" " " WA. 5%	—	—	87	50
" " " (sr. pł.) 5%	104	40	104	20
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103	—	102	50
" " " 2 emisja	98	75	98	50
" Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	80	25	80	—
II. " " 5%	92	50	91	50
III. " " 5%	86	75	86	50
" Rudolfa na 300 złr. 5%	89	35	89	15
" Siedmiogr. 200 " 5%	89	75	89	25
Rządowa na 500 fr.	136	—	135	—
" II. emis. " "	133	—	132	50
Południowa	113	—	112	50
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89	10	88	80
Bony 1870 za 74 " 5%	—	—	241	—
" 1875 " 76 " 5%	240	—	238	—
" 1877 " 78 " 6%	—	—	—	—
Losy prywatne:				
Kredytowe na 100 fl. wa.	163	75	163	25
Clary " 40 " mk.	34	—	32	—
Żeglugi na Dunaju 100 "	97	—	96	—
Keglewicza na 10 "	17	—	16	—
Budy na 40 fl. wa.	34	—	33	—
Palfy na 40 " mk.	29	—	28	—
Rudolfa " 10 " wa.	16	50	15	50
Salm " 40 " mk.	40	—	39	—
St. Genois " 40 " mk.	27	—	26	—
Stanisławow. " 20 " wa.	—	—	—	—
Tryestu " 100 " mk.	122	—	117	—
Waldstein " 20 "	23	—	22	—
Windischgrätz. 20 "	22	—	20	50
Weksle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103	25	103	—

	żądają		płacą	
	złr. w. a.			
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 "	103	30	103	30
Hambrg 100 mark 4 "	91	20	91	10
Londyn 10 ft. st. 3½ "	123	75	123	60
Paryż za 100 fr. 2½ "	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	83	5	81
Napoleony	9	87	9	82
Srebro	121	25	121	20
LWOW, 18 lutego.				
Indemn. galicyjska 5%	74	15	73	65
" bukow 6%	—	—	—	—
Listy zastawne 5%	80	75	80	25
" " 4%	72	75	72	—
L. zast. banku hip. 6%	88	40	87	90
" " włościań 6%	87	25	86	25
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Dukat ważny	5	84	5	77
Napoleon d'or	9	92	9	86
Półimperjał ros.	10	12	9	93
Rubel srebr.	1	96	1	90
" papierowy	1	63	1	62
Talar pruski	1	84	1	83
Srebro	122	50	121	—
WARSZAWA, 9 lutego.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1.. 4%	91	49	91	16
" " " 2.. 4%	89	32	88	99
" zastawne z r. 1869	88	25	87	83
" likwidacyjne.. 4%	73	91	73	58
Poż. lot. z 1864.. 5%	145	—	—	—
" " z r. 1866.. 5%	148	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	70	50	70	—
" " warsz.-bydg.	69	—	—	—
" " warsz.-teresp	—	—	—	—
" " łodzkie	—	—	—	—
Weksle na Wied. za 150 z.	92	70	—	—

PODZIĘKOWANIE

składamy p. prezesowi **Ludwikowi Łapińskiemu** i pp. radnym: **Jul. Fischerowi, Józefowi Gałuszce** i innym za ich godne postępowanie i pracę w gminie. — Jesteśmy przekonani także o wielkiéj ku nam życzliwości pp. **Leo**, radcy salinarnego, **Fr. Nodzeńskiego i Fr. Barana**, dających nam chętnie zarobek. — Winniśmy wdzięczność i pp. nauczycielom tutejszych szkół za ich gorliwą pracę z dziećmi, które — jest nadzieja — wyprowadzą na godnych kraju obywateli, tudzież panom **Drowi Rogozińskiemu i Fr. Bitnarowi** za ich troskliwą opiekę nad ochronką. — Nareszcie wdzięczni jesteśmy panu **Piotrowi Zaworskiemu** i panu **Tapfertowi** za ich rozsądne postępowanie przy pożyczce miastowéj i pp. **Micińskiemu i Antoniemu Naydrowi** za zarząd szpitalem. (1488)

Rzemieślnicy miasta Wieliczki.

KONKURS.

Celem prowizorycznego obsadzenia miejsca

drugiego nauczyciela

przy szkole ludowéj w Lipniku, do którego przywiązana jest roczna pensja w kwocie 250 złr. obok wolnego mieszkania, rozpisuje się konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają podania swe

natychmiast

wnieść do urzędu gminnego w Lipniku (poczta Biała).

Z polecenia naczelnika gminy

Konstanty Wojciechowski

1490(1-2) nauczyciel dyrygujący.

L. 9201.

Ogłoszenie licytacji.

W roku bieżącym zbudowanym będzie na drodze krajowéj z Krościenka do Szczawnicy prowadzącéj na rzece Dunajcu pod Szczawnicą most o dwóch przęsłach kratowy systemu „Howego“ z murowanemi przyczołkami, filarem i otworem 20-sążniowym dla każdego z dwóch przęseł.

Życzący sobie ubiegać się o pomienione powyżéj przedsiębiorstwo mogą zgłaszać się dla rozpoznania planów, kosztorysów i warunków wykonania robót:

1 Do bióra oddziału technicznego wydziału krajowego we Lwowie do dnia 28 b. m.

2 Do biura inżyniera okręgowego w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj w domu Wgo Kremera do dnia 27 b. m.

3 Do biura inżyniera okręgowego w Nowym Sączu również do d. 27 b. m.

Opieczętowane oferty winny być nadesłane lub osobiście złożone w wydziale krajowym we Lwowie najpóźniéj do dnia 4 marca w południe, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Ogólny koszt wykonać się mających robót wynosi 27.493 złr. 69 ct.

Do ofert dołączone być winno wadjum w summie 1350 złr. w gotówce, lub papierach publicznych wedle ich kursu. Wadjum to po zatwierdzeniu uznanéj za najkorzystniejszą oferty dla utrzymującego się przedsiębiorcy zostanie zatrzymane jako kaucja aż do ukończenia robót, innym bezzwłocznie zwrócone.

Oferty nadchodzące po wymienionym powyżéj terminie, uwzględnione nie będą, 1485(3-3)

Z rady wydziału krajowego.

Lwów, dnia 14 lutego 1871.

L. 85.

WYDZIAŁ

Rady Powiatowéj Mieleckiéj

podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, iż preliminarz przychodu i rozchodu na r. 1871 złożony zostaje z dniem dzisiejszym w kancelarji Wydziału, gdzie go podatkujący przez dni 14 w godzinach urzędowych przejrzeć mogą.

Wydział Rady Powiatowéj

Mielec, 18 lutego 1871.
1486(2-3)

Mamy honor zawiadomić Szanown. właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, iż powierzone nam w komis wszelkie gatunki traw, mieszanek, łubinu i t. d. **z Kleczy Górnéj**, na skład otrzymaliśmy i takowe po cenach w cennikach wyrażonych dostać można każdego czasu. 1491(1-?)

Józef Klein & Comp.
Dom handlowy — Hotel Saski.

O wartości wyrobów EKSTRAKTU SŁODOWEGO Wilhelmsdorferskiego.

Wybornego *) i nader smacznego **Ekstraktu słodowego** używają najsławniejsi lekarze, jak **Oppolzer** w Wiedniu, **Niemeyer** w Tübindze, profesor **Skoda** w Wiedniu, najznakomitszy lekarz na choroby płucowe w Niemczech i **Bock** w Lipsku etc. w wszystkich tych chorobach, w których organizm trawić nie może zwykłych pokarmów, a przez to musiałby uledz wycieńczeniu — niemniéj zamiast **niestrawnego tranu wątrobianego**, więc w **w suchotach, w rozkładzie krwi**, a szczególniéj w **chorobach piersiowych, płuc i szyi** coraz więcéj z najpomyślniejszym skutkiem, jak się wyżéj wspomniani znakomici mężowie pochlebnie wyrażają w dziełach lekarskich, czasopismach i klinicznych wykładach.

Dla tego ośmielamy się podać do publicznéj wiadomości **zdanie**, jakie c. k. prof. **Heller** na klinice wiedeńskiéj o naszym ekstrakcie słodowym, na podstawie **najnowszéj analizy** objawił dnia **20**-go **marca 1870 r.**

„**Ekstrakt słodowy Wilhelms-**
„**dorferski** jest najwyborniejszym
„preparatem, który nic nie pozo-
„stawia do życzenia i któremu
„przyznać trzeba pierwsze miejsce
„między wszystkiemi w handlu
„będącemi ekstraktami słodowemi.

Dr. J. Flor. Heller,

dyrektor zakładu patologiczno-chemicznego w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, c. k. chemik sądowy dla Niższéj Austrji etc.

Wyrabiane z tego ekstraktu słodowego **Wilhelmsdorfskie „CUKIERKI SŁODOWE“** skutkują pomyślniéj na **kaszel, chrypkę, zaflegmienie,** niż **wszystkie inne cukierki katarowe albo piersiowe** (Katarrh oder Brustzelteln), szczególniéj niż **bezskuteczne cukierki słodowe Fexera, Jordana & Timäusa** i braci **Schallek** etc., gdyż w nich brak właśnie istoty rzeczy, tj. ekstraktu słodowego i dla tego nie zwilżają i nie łagodzą więcéj jak zwykły cukier. Pomimo to nasze cukierki z ekstraktu słodowego nie są droższe.

☞ Za karton **10** kr. — lepsze w puszkach po **66** i **40** kr. i po **21** kr.

Jeszcze raz przypominamy, że **nasze jedynie prawdziwe cukierki z ekstraktu słodowego Wilhelmsdorfskiego dla odróżnienia od wyż wspomnionych cukierków słodowych bezskutecznych, są zaopatrzone protokołowaną marką firmy (K. w wieńcu z kłosów jęczmiennych)** na opakowaniu.

Urządziwszy świeżo fabrykację czekolady, wyrabiamy najtańsze i najlepsze gatunki **czekolady z ekstraktu słodowego,** która co do części składowych między wszystkiemi **czekoladami zdrowia** pierwsze zajmując miejsce, **jest pożywniejszą, strawniejszą i nie sprawia zatwardzenia.**

(W dwóch gatunkach w $1/4$ części paczki po 4 tabliczki po **30** i **40** kr., także w półpaczkach po 8 i w całych paczkach po 16 tabliczek).

☞ Składy naszych wyrobów mamy **w Krakowie**

u p. JAKÓBA GOLDWASSERA,

ulica Florjańska w hotelu pod Różą, a w całéj Galicji u pp. aptekarzy i kupców.

☞ Prosimy o ☜

łaskawe zwrócenie uwagi na nasze w tym dzienniku umieszczone inseraty, niemniéj o liczne zamówienia, jakiemi nas dotąd zaszczycają.

Z wysokim szacunkiem

Fabryka
wyrobów słodowych Wilhelmsdorferskich
Józef Küfferle & Comp.
(Wiedeń).

*) Upraszamy szczególnie nie mieszać naszego wybornego ekstraktu słodowego z ekstraktem Hoffa, który według zdania prof. **Oppolzera i Hellera** na **klinice wiedeńskiéj** nie jest żadnym ekstraktem słodowym, lecz leczniczem piwem, które zawiera szkodliwe dla chorych fermentujące części składowe.

) **Chory na płuca, który ma **niedostatecznie** odwilżoną krew z powodu nadwątlonych płuc, nie może trawić zwykłych pokarmów, — ale za to z wielką łatwością **nader strawny** i pożywny ekstrakt słodowy. 1469(3-?)

PROMESSY LOSÓW z r. 1864

wydane przez wiedeński Bank handlowy,
których najbliższe ciągnienie w d. l. marca b. r.
z główną wygraną 200.000 złr. walutą austr.
1462(2-3) **sprzedaje**

M. DWORSKI w Krakowie.

Adwokat

STARZEWSKI

przeniósłszy się ze Złoczowa,
otworzył kancelarję w Krakowie
przy ulicy Florjańskiéj **w hotelu pod Różą**
Nr. 327, II. piętro.
1488(1-3)

Dentysta z Berlina DŁUŻYŃSKI

ul. Florjańska L. 333, I. piętro.
1475(3-22)

Edward Korczyński

doktor medycyny i chirurgji, magister akuszerji, prymarjusz oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza,
mieszka przy ulicy Florjańskiéj Nr. 360 na I. piętrze
(w kamienicy spadkob. Slizowskiego)
i ordynuje od 3–4 popołudniu.
1484(2-3)

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

1366(14-150)

Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz**,
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.
Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

☞ Fbendaselbst zu haben:
Selbstbehandlung
geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis: **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme).

TRAKTYERNIA

prawie z całém urządzeniem na jednéj z głównych ulic w Krakowie,
pod bardzo korzystnemi warunkami jest do wydzierżawienia.
Bliższéj wiadomości udziela Administracja „Kraju.“. 1456(3-3)

MAXYMILIAN
CARO
W KRAKOWIE
ulica Grodzka, 103,
poleca:
CERATY
na
stoły, meble, chodniki i na podłogi.

Herbatę Rossyjską.
RUM JAMAJKA.

Dla pp. kupców i przedsiębiorców:
Portland i Roman
CEMENT.
GIPS
dla murarzy i na figury.
Papę i filz ogniotrwały,
ASFALTY.

Przeciw uszkodzonym dachom:
Chemiczną glazurę.
WINO SZAMPAŃSKIE
w koszach po **25** i **50** butelek.
Oléj rzepakowy i lniany
w beczkach najmniéj po $2^1/_2$ centnr.
Rybi tran 3-koronny.
OLEJKI ETERYCZNE.

CENY
czasowi odpowiednie, mierne.
Cenniki franco.
Posyłki po wzięciu należytości uskutecznia się.
Maxymilian Caro.
1233(0-100)

KURCZE EPILEPTYCZNE (**Choroby świętego WALENTEGO**).
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. **O. Killisch** Berlin
152 Louisenstrasse 45. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (211-300)

SUBSKRYPCJĘ

na

AKCJE KOLEI NADDNIESTRZANSKIEJ,

przyjmuje

BANK KRAJOWY GALICYJSKI

we LWOWIE.

1465(5-5)

J. K. KACZMARSKI

w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj L. 67,
poleca
☞ swój skład towarów kolonialnych i win, ☜
zwracając szczególną uwagę na następujące artykuły:
Świece woskowe, kościelne i stołowe z fabryki saskiéj,
palące się bez objaśniania o $1/3$ dłużéj jak inne;
Srebro chińskie,
a mianowicie wszystkie aparata kościelne, tudzież wszelkie potrzeby stołowe, cukiernice, lichtarze, i t. p., za których kilkunastoletnią trwałość poręcza;
WINA WĘGIERSKIE 1262(11-15)
w najrozmaitszych gatunkach na beczki, garnce i butelki,
wina austrjackie, reńskie, szampańskie i inne francuskie i hiszpańskie.
Wszelkie gatunki towarów kolonialnych i delikatesów, jako to: **rum, kawa, herbata, likiery, i wódki gdańskie, wędliny Westfalskie, marynaty, i t. p.**

Również utrzymuje na składzie:
☞ **PASTĘ KAUCZUKOWĄ,** chroniącą obuwia i wszelkie skóry od przemakalności; ☜
Maść gojącą odmrożenia;
☞ **PLASTERKI na ODGNIOTKI,** gojące takowe w jak najkrótszym czasie; ☜



Niezawodny środek do wytępiania Szczurów, myszy i kretów.

Proszek na karakony,
w końcu



Tynkturę na plusk wy,
tępiącą takowe wraz z zarodkiem i zabezpieczającą od ponownego tychże zagnieżdżania się.

Szybkie i radykalne leczenie
ciężkich słabości żołądkowych, nerwowych i piersiowych.

Do głównego składu nadwornego liweranta pana
Jana Hoffa w Wiedniu
11. Kärntnerring 11.

Also-Rakos (Siedmiogród) obecnie w Wiedniu, 12 listopada 1870 r. — W miesiącu marcu r. b. ciężka choroba żołądka dręczyła mnie niewymownie i mimo troskliwych zabiegów p. Dra Müllera, w końcu nie mogłem nic jeść. — W tak krytycznem położeniu w skutek rozpowszechnianych pańskich pism dziękczynnych, zdecydowałem się używać pańskich środków uzdrawiających słodowych. — Zamówiłem 6 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, 2 *funty* czekolady słodowéj i 4 wielkie kartony cukierków słodowych, *a używszy blisko połowę z tego, zauważyłem z przyjemnością, że apetyt się wzmaga, żołądek się wzmacnia i że od téj chwili znowu wszystkiego i w każdéj porze używać mogę nie czując najmniejszéj boleści. — Korzystając z nadarzonéj sposobności mego pobytu tutaj, składam najserdeczniejsze dzięki za wyleczenie mnie z słabości, która mnie 3 miesiące trapiła, dodając nadto, iż uwagi wszystkich podobnie cierpiących na ten zbawienny środek zwracać nie omieszkam.*

1360(2-3) **Jędrzéj Jozsa**, *zarządca dóbr.*

Königstetten, 4 listopada. — Nader skutecznie działają pańskie cukierki słodowe na mój ból piersiowy. **F. Ritzengruber**, *nauczyciel.*

☞ **Jedynie prawdziwe i doskonałe** dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą“, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ulicy Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym i u p. **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego** w **Tarnowie**; u p. **M. Kozłowskiego** w **Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego** w **Mielcu**; — u p. **L. Kartagenera** w **Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów** w **Sanoku**.

☞ Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**



NIE DO UWIERZENIA A PRZECIEŻ PRAWDA,

że następujące
uregulowane zegarki
sprzedaje się
po tak śmiesznie nizkich cenach.

Tylko ☞

10 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylinder z kryształowém szkiełkiem, wskazówką minutową wraz z łaécuszkiem, medalem i innemi ozdóbkami z złota talmi.

19 złr. 50 kr. prawdziwy angielski, delikatnie w ogniu wyzłocony, srebrny zegarek Chronometer z podwójną kopertą, pięknie emaljowany wraz z delikatnym łańcuszkiem, medalem i ozdóbkami ze złota talmi.

15 złr. 50 kr. prawdziwy angielski, delikatnie w ogniu wyzłocony srebrny zegarek Chronometer z pojedyńczą kopertą wraz z łańcuszkiem, medalem i ozdóbkami.

14 złr. prawdziwy angielski z prawdziwego talmi złota zegarek, cylinder najnowszy, z podwójném kryształowém szkiełkiem, przez co chociaż zamknięty przyrząd widzieć można, wraz z łańcuszkiem, medaljonem i ozdóbkami z talmi złota.

14 złr. zegarek z talmi złota, z podwójną kopertą, sprężynką odskakującą, kryształowém szkiełkiem z przyrządem z niklu wraz z prawdziwym łańcuszkiem z talmi złota, medalem i ozdóbkami.

17 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek anker z kryształowém szkiełkiem i pięknemi wyrobieniami wraz z łańcuszkiem, medalem i ozdóbkami.

15 albo 18 złr. angielskie Prince of Wales zegarek remontoir mocnego składu z kryształowém szkiełkiem, urządzeniem z niklu z prawdziwego złota talmi; — te zegarki tém się odznaczają, że bez kluczyka nakręcać je można; do tych zegarków otrzymuje każdy łańcuszek wraz z medalem i ozdóbkami z talmi złota gratis.

15 albo 18 złr. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny i prawdziwie wyzłocony z prawdziwym łańcuszkiem około szyi i kutasikiem wraz z ozdóbkami.

13 złr. srebrny zegarek cylinder z sprężynką odskakującą i mocném szkiełkiem kryształowém wraz z łańcuszkiem, medalem i ozdóbkami z talmi złota.

22 złr. delikatny srebrny zegarek anker z 15 rubinami wraz z delikatnym łańcuszkiem i medalem z talmi złota.

22 złr. srebrny zegarek remontoir bez kluczyka dający się naciągać wraz z łańcuzkiem i medalem z talmi złota.

24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski wraz z łańcuzkiem, medalem i ozdóbkami.

Łańcuszki z talmi złota krótkie złr. **1, 1.30, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6.** długie złr. **1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.**

☞ Wszystkie zegarki są pierwszéj jakości i nie można je z ordynaryjnemi na równi stawiać. 907(24-24)

Każdy złoty lub srebrny zegarek jest c. k. marką urzędu menniczego zaopatrzony.

Za przesyłką albo poborem pocztowym (Postnachnahme)
każde zamówienie uskutecznia się w przeciągu 24 godzin, a nieprzypadający towar do gustu wymienia się natychmiast. **Nieregulowane** zegarki sprzedaje się taniéj o 2 złr. Cennik darmo.

Zegarmistrze i handlarze zegarkami znajdą wielki skład wszelkiego gatunku zegarków; tylko towar z pierwszéj ręki z Anglji i szybka rozsprzedaż umożebniają po tak nizkich cenach sprzedawać.

N. Glattau's
erstes Wiener Uhren-Etablissement,
Kärtnerstrasse Nr. 51, Palais Todesco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.